Z E G L Ą D
SPORTOWY
CENA 30 GR.

Nr. 65 (762) SOBOTA DNIA 13 SIERPNIA 1932 ROKU ROK XII

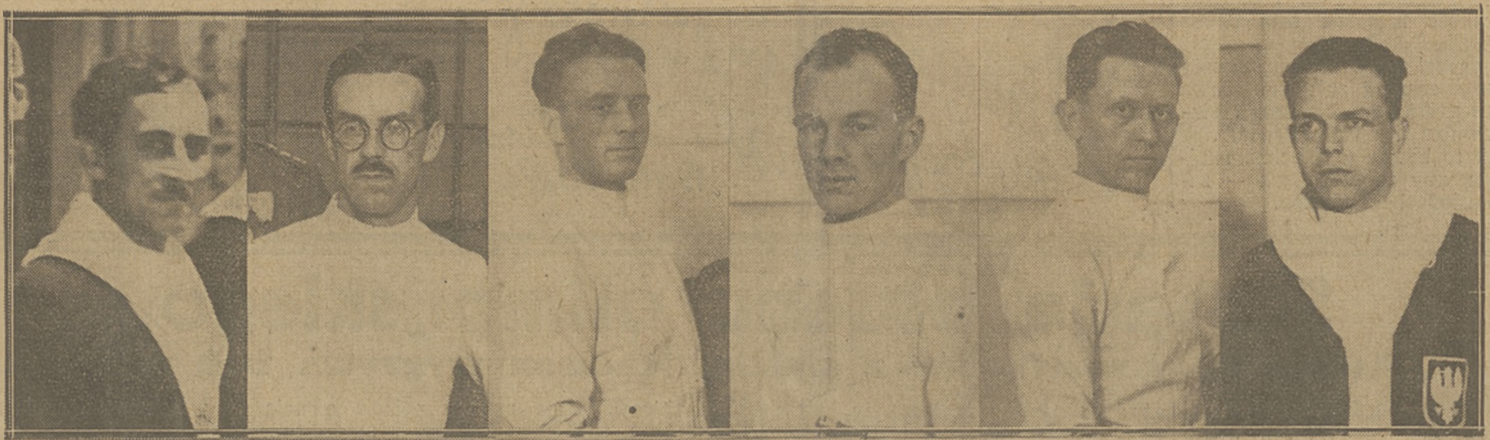
Serja zwycięstw Polski na Olimpjadzie

Wioślarze i szermierze w finałach

Czwórka i dwójka wygrywają przedbiegi. Szabliści biją Meksyk i Danję

Kolarze jadą do morza

Wielka trzydniowa rewja pływactwa w Warszawie



SZÓSTKA NASZYCH SZERMIERZY-OLIMPIJCZYKÓW.
Od lewej: Dobrowolski, Papee, Suski, Nycz, Segda, Friedrich



CZWÓRKA POLSKA
Od góry: Urban, Kobyliński, Ślązak, Skolimowski, Braun, zwyciężyła U. S. A. i Japonję w przedbiegu.

LOS ANGELES. 10.8. — Tel. wł. — Jesteśmy już w finale szabli i jutro rozstrzygną się nasze losy. We czwartek o 1 ppoł. (według czasu warszawskiego o 10 wieczorem) stajemy do walki ze Stanami Zjednoczonemi. która zadecyduje, czy zajmiemy trzecie miejsce. Walka bedzie bardzo trudna. Drużyna Stanów Zjednoczonych tak jak i nasza, jest ze wszystkich broni najsilniejsza w szabli. Ma ona w swych szeregach tak doskonałych szermierzy jak Hoffman, Murray, Farrel i Colm.

Na drugiej planszy walczyć będą Węgry z Włochami o pierwsze miejsce. Wszystko bedzie więc wyjaśnione pierwszego dnia.

Do finału dostaliśmy się bijąc rano Meksyk 10:6, a popołudniu Danję 9:5. Z Węgrami zrezygnowaliśmy z walki, nie chcąc sie przemęczać, a wiedzac że i tak powinniśmy z nimi przegrać. Pokonali oni zkolei Meksyk 14:2 a Danję 11:1.

Ale nie wszystko było tak idylicznie jak mówią wyniki. Przedewszystkiem jeszcze przed startem, mieliśmy scysję z organizatorami. Okazało sie bowiem że z grupy Włochów i Amerykanów wycofała się i Francja i Kuba. Wchodziły więc te państwa do finału bez walki, gdy nam kazano kruszyć klingi na piersiach egzotycznych Meksykańczyków i groźnych Duńczyków. Założyliśmy do spółki z Węgrami protest. Odrzucono go choć logika, sprawiedliwość, wszystko było po naszej stronie. Ale gdzie nam walczyć przy zielonym stoliku z taką potęgą szermierczą jak Włochy i z gospodarzami. Jak Bóg da pomścimy nasze krzywdy w finale na planszy.



167 CM. W WYŻ
skoczyła w Los Angeles Schiley (Am.) zdobywając złoty medal i bijąc rekord świata

Rano walczyliśmy z Meksykiem i nie poszło nam zbyt dobrze. Pierwszy start po tak długiej przerwie, a przeciwnicy zupełnie prymitywni, źli technicznie, szarżujący raczej z ogromną ambicją niż walczący. Trudno jest z takimi walczyć. Wystawiliśmy drużynę Friedrich, Suski, Segda i Dobrowolski, a więc zespół słabszy. Papeego i Nycza chowaliśmy na Danję.

Walczyliśmy dużo gorzej niż zazwyczaj, ale zwycięstwo nie podlegało ani przez chwilę dyskusji. Friedrich i Suski wygrali po trzy walki, przegrali po jednej z Oliva i Racio. Segda i Dobrowolski obie z Oliva i Racio po 2. Mogło być więcej tych zwycięstw, ale gdy mieliśmy Meksykańczyków w kieszeni i zaproponowaliśmy im poddanie zaoponowali ostro. Za swoje pieniądze wydane na przyjazd chcieli się przynajmniej czegoś nauczyć. Po tem oświadczeniu przeciwników biliśmy sie lekko nie zwracając uwagi na rezultat. Meksykańczycy Oliva i Racio najlepsi i zupełnie poprawnie wygrali po 3 walki. Reiero i Begadillo, zupełne prymitywy, nie zdobyli żadnego punkttu. Stosunek tuszów dobry 54:51.

Popołudniu stanęliśmy do spotkania naprawdę poważnego z Danją i wygraliśmy 9:5, Duńczycy zrezygnowali z dalszych rozgrywek gdy przy stanie 8:5 przegrali decydującą walkę.

Duńczycy mieli dwu pierwszorzędnych szermierzy. Słynnego weterana, otrzaskanego na wszystkic turniejach świata Osiera i Blocka. Walka była ostra, zacieta, prowadzona w atmosferze wielkiego napięcia, tak charakterystycznej dla walk o tak wielką stawkę — finał Olimpjady.

Wystąpiliśmy w składzie Friedrich, Papee, Segda i Lubicz-Nycz. Danja: Osier; Block; Leibersdorf i Hansen.

Friedrich i Papee byli bohaterami spotkania, jeden z nich Friedrich pokonał takiego asa jak Osier, Papee drugą podporą Danji — Blocka. Obaj Polacy naturalnie bez trudu wygrali z Leibersdorfem i Hansenem i osiągnęli po trzy zwycięstwa.

Segda wygrał z Hansenem i co cenniejsze z Osierem, przegrał z Blockiem, nie walczył z Liebersdorfem; Lubicz Nycz był najsłabszy przegrał z Osierem i Blockiem, wygrał z Liebersdorfem. nie walczył z Hansenem. Papee przegrał z Osierem. Frierich z Blockiem, który okazał się najlepszym szermierzem Danji i wygrał trzy walki. Osier wygrał dwie, Hansen i Leibersdorf żadnei. Stosunek tuszów 62:45.

Naogół byliśmy w znacznie lepszej formie niż z Meksykiem i jesteśmy dobrej myśli. Skład drużyny ustalimy dopiero jutro — przed walka ze Stanami.

LOS ANGELES. 10.8. — Tel. wł. — Polska drużyna lekkoatletyczna wyjeżdża z Los Angeles w czwartek popołudniu. Po drodze zatrzyma się w Colorado aby zwiedzić słynny Grand Canyon. wąwóz rzeki Colorado, wyrzeźbiony w prostopadłych skałach stumetrowej wysokości.

Do Chicago przybedziemy w poniedziałek. poczem po trzech dniach odpoczynku staniemy w czwartek na starcie wielkich zawodów przy świetle elektrycznem.

Proponują nam również start w Cleveland, w niedziele dnia 21 b. m. Możliwe, że skorzystamy również z tej propozycji.

Jan Erdman.

Bena Eastmana, największego fenomena sportowego, udało mi się poznać na boisku University of Californiap w czasie treningu. Na zdjęciach wygląda on na wątłego chłopca średniego wzrostu, a tymczasem jest to chłopisko bardzo potężne, wysokości koło 188 cm. Eastman nosi okulary, jest lnianym blondynkiem, ma szczupłe nogi, wąskie biodra i olbrzymią klatkę piersiową. Mina... jakby tu powiedzieć... dość dziecinna i naiwna. Doskonale go charakteryzują stale otwarte usta.

Kusociński cały wolny od treningów czas spędza na fotografowaniu różnych znakomitości sportowych. Idziemy zwykle we dwójkę na jedno z 26 treningowych boisk, upatrujemy sobie szlagiera, ja nawiązuję łamanym angielskim, niemieckim lub francuskim znajomość, rozpytuję o wyniki i robię zdjęcie.

Wtedy kracza Kusociński. Jako stary znajomy danej gwiazdy zapoznaję ją z naszym rekordzista, podaje mu czasy, obaj zawodnicy uśmiechają się do siebie — i drugie zdjęcie gotowe.

Tak wystrzelamy codziennie jedną rolką filmu. I zwykle — psiakrew — tak bywa, że wówczas kiedy już wyczerpaliśmy swój zapas klisz wpada na boisko największy as lub przystępuje do treningu najsłynniejsza giazda. Wówczas idziemy do domu smutni.

Trzeba przyznać, że Kusociński mimo starego aparatu robi żdjęcia pierwszorzędne i z każdym dniem czyni dalsze postepy. Będą jeszcze kiedys z niego ludzie.



BEN EASTMAN i RED. ERDMAN
Nasz specjalny wysłannik olimpijski zawiera znajomość ze słynnym biegaczem amerykańskim.



KUSOCIŃSKI i SALLING
przyszli zwycięzcy w biegach 10 klm. i 110 mtr. przez płotki, udzielają sobie wzajemnie „wywiadów".



LEHTINEN (FINLANDJA).
zdobył złoty medal olimpijski w biegu 5 klm., dopiero po morderczej walce z Hillem (Am.) na finiszu.



BUDZYŃSKI i MIKOŁAJCZYK
wygrali brawurowo swój przedbieg olimpijski kwalifikując się do finału.

Pod sztandarem z 5-ma kołami

Migawki ze wsi olimpijskiej i ze stadjonu w Los Angeles

Niedopuszczalne zaniedbania wyszły na jaw przy zgłaszaniu zawodników. Następnego dnia po przyjeździe, udaliśmy się do biura zgłoszeń dwa sprawdzenia polskich zapisów. Okazało się, że Walasiewiczówna jest zgłoszona telegraficznie, ale nie potwierdzona piśmiennie, (mimo, że dawno minął już termin), wobec czego start wisi na włosku. Dzięki uprzejmości. kierownika działu zgłoszeń i obecności przedstawicieli PZLA sfabrykowało się na miejscu piśmienne zgłoszenie. uzupełniając je trzecią konkurencja (100 mtr., dysk i oszczep). Zgłoszenie zostało przyjęte. Walasiewiczówna uratowana.

Podobna historja była ze zgłoszeniem delegatów na kongres i do jury sędziowskiego. Pp. Lenartowicz, Papee i Baran mieli odpowiednie papiery u siebie, ale polskie związki nie zawiadomiły federacji międzynarodowej o wysłaniu upoważnienia. Później komplikacje, trudności, wzruszenia ramion — i fabrykowanie dokumentów na miejscu. Łatwo mogło się przydarzyć, że w czasie omawiania sprawy Walsh na kongresie delegat polski nie miałby prawa przemawiać z powodu braku jakiegoś papierka.

W odwiedzinach u Czechów była mała delegacja Polaków z Heljaszem, Klumbergiem i niżej podpisanym na czele. Wśród lekkoatletów najwięcej zainteresowania wzbudził Douda, o którym sporo pisały tutejsze gazety i którego Hirschfeld typował na trzecie miejsce na Igrzyskach Nawiasem dodać można, że o Pławczyku i Heljaszu mało kto tu słyszał i dzienniki amerykańskie pomijały zupełnem milczeniem te nazwiska w swoich obliczeniach.

O składzie ekspedycji polskiej Czesi byli doskonale poinformowani, pamiętali wszystkie nasze wyniki i z radością pokazywali mi wycięte z „Przeglądu" zdjęcie przedstawiające Doude i Engla zagłębionych w czytaniu „Przeglądu Sportowego".

Siedlecki zrobił wielki spacer po Wiosce Olimpijskiej i wyłapywał wszędzie dziesięciobojowców. W ten sposób zapoznał się z Sievertem, Eberle (Niemcy), Dimza (Łotwa). Bautschem i Berlingerem (USA).

Chłopcy przechwalali się swojemi wynikami i obliczali astronomiczne cyfry punktów, kóre zapewne uda się im osiągnąć, jeśli i t. d. Najsympatyczniejsze wrażenie zrobił szczupły i blady Sievert, znakomity miotacz, oraz Bautsch.

Dimza (Łotwa) znany dobrze z trójmeczów bałtyckich, miał podobno w Rydze przed wyjazdem fenomenalny wynik 4100 punktów w pierwszym dniu dziesięcioboju. Dimza startował w gorączce, wskutek czego niekóre punkty wypadły kompromitująco słabo (płotki 17,2 sek.). Łotewski Komitet Olimpijski zwolnił wówczas Dimze od obowiązku wykonania całego dekatlonu i na zasadzie wyniku pierwszego dnia zakwalifikował na wyjazd.

Dimza twierdzi, że jest w stanie uzyskać 8.300 — 8.400 punktów.

Lundquist, doskonały oszczepnik szwedzki, nie pojechał na Olimpjadę (chociaż uzyskuje stale ponad 70 mr.). Lundquist, zwycięzca z Amsterdamu, jest malarzem pokojowym i w dobie obecnego kryzysu budowlanego przez czas dłuższy pozostawał bez pracy. To doprowadziło go do ruiny nerwów i katastrofy jako sportowca.

Los Angeles, miasto najładniejszych na świecie kobiet, jest wielce zainteresowane przybyciem 2.000 zawodników. Każda ekspedycja jest oblepiona formalnie przez pragnących zapoznać się z nią rodaków. Stosunkowo najmniej odwiedzających ma zespół U.S.A., ponieważ są to przeważnie ludzie miejscowi. Z tej racji prasa wywodziła nawet gorzkie żale, nad zaniedbaniem własnej drużyny przez obywateli Miasta Aniołów.

Inwazja niewiast jest ogromna. Przed brama stoi stale kilkaset osób, oczekujących z niecierpliwością na ukazanie się zawodników. Znajomości są zawierane z niesłychana łatwością i swoboda.

Na tem tle był tu przed dwoma dniami ciekawy wypadek Policja Olympic Village (mamy własnych dozorców rekrutujących się ze studentów miejscowego uniwersytetu) przyłapała grupę 15-stu dziewcząt przełażących przez mur do środka Wsi... Girlsy amerykańskie chciały się zapoznać bliżej z Europejczykami i skończyło się skandalem.

Jedyne miejsce rozrywkowe naszej Wsi Olimpijskiej znajduje się o kilkadziesiąt metrów za brama. Stoi tu kiosk z gazetami. stoisko czyściciela butów (murzyna), maleńki zakład fotograficzny, skład materjałów piśmiennych i bar (oczywiście bez wódki).

Ruch panuje tu ogromny, bo 2 tysiące chłopa zaopatruje się we wszystko, czego dusza zapragnie w maleńkim sklepiku. Zupełnie niezrozumiałem posunięciem jest brak kantoru wymiany pieniędzy, na terenie Olympic Village.

Przysięgę olimpijską w imieniu 2.000 zawodników składał porucznik marynarki amerykańskiej George Calnan, kapitan amerykańskiego zespołu szermierczego, znakomity florecista. Pełna elegancji i dystynkcji sylwetka Calnana doskonale nadawała się do podobnie reprezentacyjnych celów.

Calnan jest naszym starym znajomym. W rozmowie ze mną Calnan oświadczył, że najsilniejszą bronią USA jest obecnie szabla, gdzie startować będzie trzech doskonałych szermierzy: Hoffman, Murray i Cohn. Ameryka zdecydowanie liczy się ze zdobyciem trzeciego miejsca w tej konkurencji za Węgrami i Włochami.

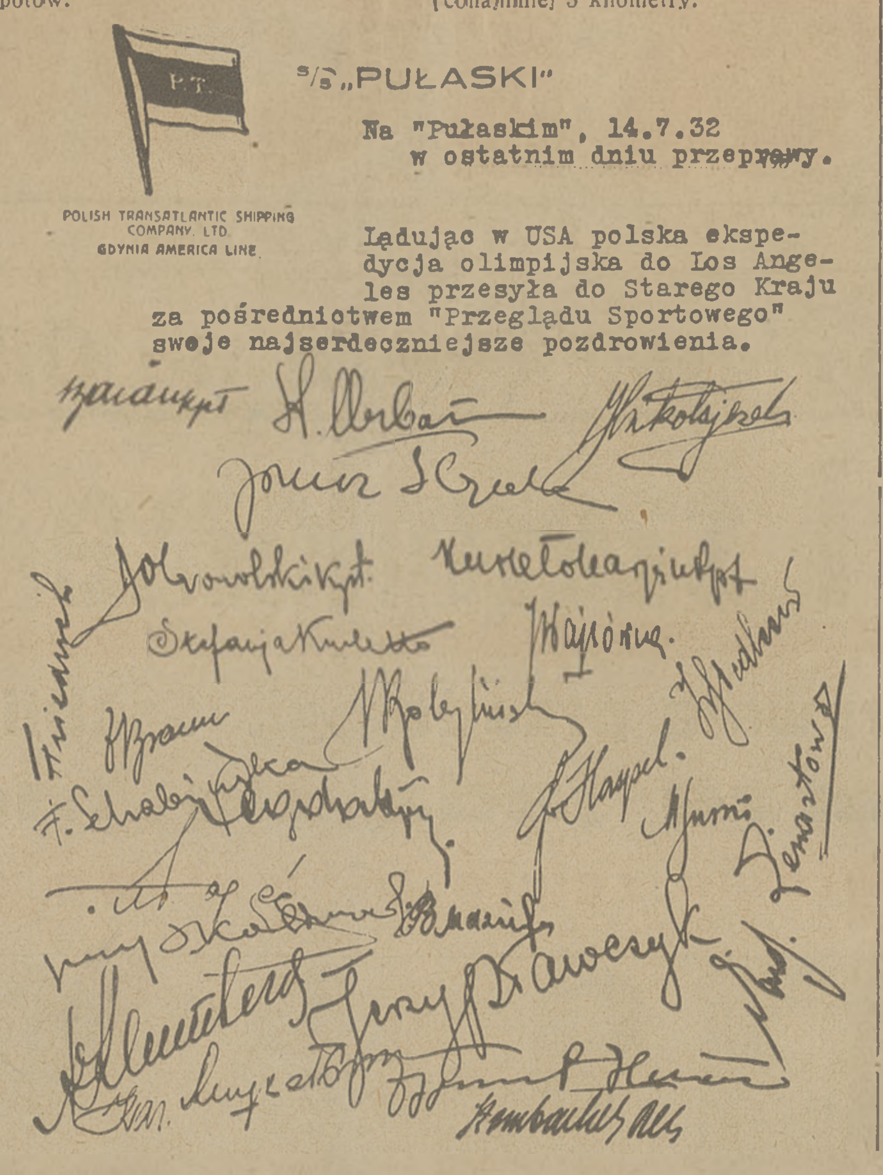
— A to ładnie się składa — odpowiedziałem — bo Polacy też chcą być conajmniej trzecimi. Przez gospodarską gościnność ustąpicie nam chyba miejsca...

Calnan zaczął prawić komplementy pod adresem zespołu polskiego, chwaląc przedewszystkiem „chudego", stareko kierownika drużyny (Papee)".

— A jak to będzie z trzeciem miejscem zobaczymy na zawodach — zakończył z uśmiechem Calnan.

Polacy, którzy przyjechali tu ze złotemi mieli z tego powodu niemało kłopotów.

Od Olympic Village do najbliższego sklepu w dzielnicy handlowej dzieli nas conajmniej 3 kilometry.



Dzienniki amerykańskie posiadają po kilka stronic wiadomości olimpijskich. W Los Angeles mamy dwa wielkie dzienniki: Los Angeles Examiner (należący do koncernu żółtej prasy Hearsta) o nakładzie 450.000 egzemplarzy i Los Angeles Times o tirażu około 400,000 egz. Pozatem oba wydawnictwa biją gazety popołudniowe o mniejszem wzięciu. Oba pisma ustosunkowały się rzeczowo do Polaków, choć oba prowadzą wyraźną kampanję przeciw Stelli Walsh. Przy każdej fotografji (a ukazuje się tego sporo) jest podpis: ta i ta, sławna. znakomita, świetne czasy i potem.. której sprawa o przyjęcie posady w polskim konsulacie będzie rozpatrywana na kongresie federacji lekkoatleycznej.

W hotelu dla zawodniczek jest niezwykle gwarno i wesoło. Mamy ustawiczne wizyty ciekawych mieszkańców Los Angeles. Pretensyj niema. Organizacja amerykańska przeszła wszystkie oczekiwania. Wzorowa jest punktualność. Darmowa komunikacja dla zawodniczek funkcjonuje idealnie, prawie na zawołanie. W menu codziennem zaprowadzaja wszelkie żądane zmiany. Lekarz jest na zawołanie. Świetna organizacja rozrywek: koncerty, kino, przedstawienia, tańce i t. d

Świetnie prezentuje się wielki stołowy pokój dla zawodniczek. Każda reprezentacja narodowa posiada własny stół, na którym stoi malutka flaga danego państwa. Rekord biją Amerykanki, które obsiadły trzy olbrzymie stoły. Dwa wielkie stoły zajęły milutkie i młodziutkie Japonki, wyglądające jak lalki. Dwa stoły okupują Kanadyjki, Holenderki zadowoliły się jednym dużym stołem. Polki mają okrągły mały stolik pośrodku sali Otoczone są Amerykankami, Kanadyjkami i Niemkami.

Wszystkie zawodniczki sa w kontakcie wzajemnym nacechowanym sympatją i zainteresowaniem. Najwięcej zainteresowania budzi osoba Walasiewiczówny. Amerykanki wbrew naszym oczekiwaniom odniosły się do niej z wielką sympatją.

W teamie amerykańskim znajdują się dwie murzynki. Naturalnie oglądane są z ciekawością przez wszystkie białe zawodniczki

W skromynm, lecz miłym lokalu Domu Polskiego w Los Angeles odbył się taneczny wieczorek, wydany na cześć polskich olimpijczyków. Z powodu spóźnionej pory na zabawę przybyło tylko kierownictwo ekspedycji. Zawodniczki oraz Kusociński i Heljasz wpadli tylko na 30 minut.

Nastrój był bardzo serdeczny. Polonja tutejsza była przekonana, że Polacy zajmą na Olimpiadzie... wszystkie pierwsze miejsca Nie pomagały nasze perswazje, że będziemy się starali, ale nic pewnego niema.

W dzielnicy meksykańskiej w Los Angeles zawodnicy polscy odwiedzili słynną egzotyczną kawiarnię Casa del Calendrino.

Właściciel kawiarni uczuł się tak zaszczycony temi odwiedzinami, że odmówił przyjęcia zapłaty za kawę.

„Los Angeles Evening Herald" zamieścił fotografie wszystkich olimpijskich reprezentacyj kobiecych dając następujące krótkie charakterystyki poszczególnych zespołów:

Kanadyjki bardzo urodziwe, kandydatki do filmu. Wysokie, szczupłe, z dużym temperamentem i z charakterem.

Japonki — najmłodsze zawodniczki olimpijskie, wesołe, cichutkie, zawsze jednakowo ubrane.

Holenderki — wysokie, mocne o typie blondynek. Bardzo kobiece i wesołe.

Niemki — ciężkie, duże, silne, zdradzają wybitną wolę zwycięstwa i zawziętość.

Polki — bardzo dumne, ożywione silnym duchem narodowym, przyjacielskie.

Nurmi oświadczył w wywiadzie dziennikarzom fińskim, że bieg Kusocińskiego na Olimpjadzie był wspaniały, a zwycięstwo zupełnie zasłużone. Nurmi twierdzi jednak, że gdyby startował w tym biegu, pokonałby Polaka. „Jestem szybszy na finiszu, niż dawniej, gdyż trenowałem według nowej własnej metody, a Kusociński w żadnym razie nie mógłby pokonać mnie tempem".

Isohollo po biegu powiedział, że widząc, iż nie uda mu się oderwać od Polaka, zastosował taktykę, która uniemożliwiła Kusocińskiemu pobicie rekordu światowego, co byłoby podwójną klęską dla Finlandji. Rekord światowy należy bowiem do Nurmiego i wynosi 30:06.2.

Madison wycofuje się z czynnego życia sportowego po Olimpjadzie.

Natychmiast po ukończeniu maratonu przystąpiono do wręczenia nagród: Zwycięzca Juan Zabala, wyczerpany wysiłkiem, zemdlał w chwili gdy mu wręczano złoty medal. Na szczęście omdlenie trwało krótko.

LOS ANGELES, 11.8. — Tel. wł. — Lekkoatletyczna drużyna drużyna polska wyjeżdża dziś do Chicago na wielkie zawody olimpijskie przy udziale elity zawodników z 19 państw. Zawody odbędą się o 9 wieczorem przy świetle elektrycznem. Na czoło programu wybija się pojedynek Leo Sexton — Heljasz w rzucie kulą oburącz, oraz spotkanie Lehtinen — Kusociński na 5000 mtr., do którego wskutek kontuzji Polaka nie doszło w Los Angeles. Będzie to walka o tytuł najlepszego długodystansowca świata, gdyż po Igrzyskach sprawa ta nie została rozwiązana, aczkolwiek moralnie tytuł ten dzierży już Kusociński.

Inni zawodnicy polscy będą startowali w swoich konkurencjach. Pławczyk w skoku wwyż, Weissówna w dysku, Walasiewiczówna na 100 mtr. Ponieważ Związek amerykański zaprosił tylko czołowych zawodników, więc uniknie się nudnych i nużących przedbiegów. Bieżnia chicagoska jest doskonała, to też rekordy światowe będą zapewne znów się sypać.

Dochód z imprezy przeznaczony jest na pokrycie kosztów ekspedycyj olimpijskich.

Sensacje basenu olimpijskiego

Awantura „brazylijska" z sędzią. Madison wygrywa 100 mtr.

Los Angeles, 8 sierpnia.

W poniedziałek odpoczywali wszyscy, a zwłaszcza widzowie, po pracowitym tygodniu. Rano na stadjonie olimpijskim niesamowicie pustym walczyli gimnastycy w stylu wolnym. Zwyciężył tu Węgier Pelle przed Szwajcarem Miezem (mistrz z Amsterdamu) i Włochem Letorą. W klasyfikacji drużynowej zwyciężyły Włochy przed USA i Finlandją.

Pusto też tu było gdy Japonja po południu gromiła Stany Zjednoczone w hokeju w stosunku 9:2. Turniej jest już rozstrzygnięty. W ostatniem spotkaniu Indje, które pokonały wysoko Japonię, rozgromią Amerykę i zdobędą złoty medal z łatwością zupełnie nie olimpijską.

Dopiero wieczorem rzęsiście oświetlony stadjon zapełnił się publicznością na pokazie tej legendarnej gry zwanej tu rugby, pasjonującej Amerykan, a przypominającej zapasy w biegu i siejącej gęsto „trupa".

Jeszcze w niedzielę wieczorem zdobyła Francja złoty medal w szermierce drużynowej na szpady, bijąc swego najgroźniejszego konkurenta Włochy 9:7. Francja — USA 10:5, Włochy — Belgja 11:5. Francja — Belgja 10:4. Włochy — USA 9:6. Porządek był taki sam jak we florecie: 1) Francja, 2) Włochy, 3) Ameryka, 4) Belgja.

W poniedziałek przez cały czas walczono w szpadzie indywidualnej i wieczorem wyłoniono wreszcie 10 finalistów. W porcie Los Angeles walczyli aż do zmudzenia żeglarze, w którymś tam z rzędu wyścigu eliminacyjnym.

Jedynym frapującym punktem programu było pływanie, rozegrane wobec wyprzedanej widowni. Rano rozegrano tylko skoki z trampoliny panów, przy udziale 13 uczestników. i mecz waterpolo Niemcy — Brazylia, tak burzliwy, że przejdzie do historji.

W skokach Amerykanie byli bezkonkurencyjni. Zaimponowali już w programie obowiązkowym, wznieśli się na wyżyny akrobacji w programie dowolnym. Zajęli też trzy pierwsze miejsca: 1) Mickey Riley Gallitzen 161.58 pkt., 2) Harold Smith 158.54 pkt., 3) Dick Degener 151.82, czwarty niespodziewanie był Kanadyjczyk Philips 134,64, bijąc o ułamek punktu Niemca Essera i Japończyka Kobayashi. 7) Poussard (Francja). 8) Nama (Japonja), 9) Staudinger (Austrja).

W meczu waterpolo Niemcy — Brazylja wygranym przez Niemcy w stosunku 7:3 (4:1) doszło do skandalu; Brazylijczycy nie mający pojęcia o przepisach, byli niezadowoleni z orzeczeń sędziego Węgra Komjadi i rzucili się na niego. Policja interwenjowała, a kongres pływacki wystąpił z doraźną karą: usunął drużynę Brazylji z turnieju, a trzech graczy zdyskwalifikował dożywotnio. Niemcy mieli zresztą przewagę i gdyby nie brutalność Amerykan wygraliby wysoko.

Po południu dwa punkty wzbudziły ogólne zainteresowanie: finał 100 mtr. pań i przedbiegi 400 mtr. panów. Madison uważana w przededniu Igrzysk za stuprocentową faworytkę, znalazła nagle groźną konkurentkę w osobie 14-letniej Holenderki Ten Ouden, która w przedbiegach i w półfinale osiągnęła najlepsze czasy i pobiła rekord olimpijski. Obawy były słuszne i przez długi czas nadzieje Amerykan wisiały na włosku. Do 80 mtr. wielka Helena i malutka Holenderka o nieskazitelnym stylu szły „łeb w łeb". Poderwana ogłuszającemi okrzykami trybun „Helen, Helen" Madison wysunęła się wreszcie na czoło i wygrała pewnie choć nieznacznie w czasie nowego rekordu olimpijskiego — 1:06,6 — o 0,2 sek. gorszym od własnego rekordu światowego. Den Ouden o sekundę ztyłu. 3) Saville (dawniej nazywała się Geratti) 1:08,2. 4) Mc Kim (USA) 1:09,3. 5) Bult (Australja) 1:09,6, 6) Maakal (Pol. Afryka) 1:10,8.

Przedbiegi na 400 mtr. pań wykazały ponownie, że jednak dwa państwa wyznaczyły swe reprezentacje nie według istotnej klasy zawodników, a według zamożności i odległości od Stanów. Meksyk i Brazylja odegrały mniej niż mizerną rolę.

Na poziomie najwyższej klasy stali znów Japończycy, którzy kwalifikowali się do półfinałów jak chcieli i bili rekordy olimpijskie.

Wyniki: I przedbieg: Yokoyama (Jap) 4:53.2 (rek. olimp.), 2) Gilhula (USA) 4:53, odpada Burrows (Anglja) 5:28. II: Crabbe (USA) 5:59,8. 2) Sugimoto (Jap) 5:00.2; odpadają Wainwright (Kanada) 5:12 i Collars (Brazylja). III: Charlton (Australja 4:59,8, 2) Costoli (Włochy) 5:06,7, 3) Spence (Kanada) najlepszy trzeci wchodzi do półfinału; odpadają Halasy (Węgry) 5:40.8 i Bouchez (Meksyk) 5:54.2. IV: Taris (Francja) 4:53,3, 2) Perentin (Włochy) 5:09,1; odpadają Levers (Anglja) 5:14,6 i Malik (Meksyk). V: Ryan (Kanada) 5:01,9, 2) Oyokata (Jap) 5:06,3. Odpadają Larssen (Szwecja) 5:20,1 i Lorenzo (Meksyk).

W meczu piłki wodnej Węgry pokonały Japonię w stosunku 18:0 (10:0). Wynik sam mówi o stosunki sił. Nemeth strzelił 7 bramek, Halasy — 6, Vertesi — 3, Keseru — 2.

Nurmi stracony...

Kongres I.A.F. zatwierdza dyskwalifikację

Kongres Międzynarodowej Federacji Lekkoatletycznej który obradował w dniach 8 i 9 b. m. miał dla nas przebieg pomyślny. Przedewszystkiem zatwierdzono na nim dwa rekordy światowe: Heljasza w rzucie kula, ustanowiony w Poznaniu — 16.05, tak że Polak dzieli zaszczyt rekordzisty światowego z Czechem Doudą. Pozatem rekordzistą światowym w biegu na 4 mile ang. został Kusociński z czasem 19:02,6.

Sprawa amatorstwa Kusocińskiego nie była wogóle poruszana na Kongresie. Okazało się, że było to tylko pobożne życzenie Niemców nic nie mające wspólnego z rzeczywistością. Tem ostrzejsze natomiast starcie wywołała znów sprawa Nurmiego. Finowie bronili swego rodaka jak lwy. Gdy okazało się, że nic już się nie da zrobić, i że Nurmi uznany jest przez I.A.9.F. definitywnie za zawodowca, rzucili w twarz członkom Kongresu wiele przykrych i prawdziwych słów, dotyczących amatorstwa czołowych zawodników Francji, Niemiec i Ameryki, ofiarowali się nawet przedstawić dowody i potępili strusią politykę naczolnej magistratury.

Nazwisko Kusocińskiego nie padło jednak ani razu. Przeciwko Polakowi Finnowie występować ani nie chcieli, ani nie mogli, nie mieli bowiem żadnych dowodów jak to wielokrotnie stwierdzili loficjalnie. Pozatem Finowie zaznaczyli, że uważają Nurmiego nadal za amatora i pozwolą mu startować we wszystkich państwach, które go zaproszą.

Epilog ostrego wystąpienia Finów rozegra się na jeszcze jednem posiedzeniu Kongresu po ukończeniu Igrzysk, gdzie rozpatrywane będą m. in. zarzuty wniesione przez nich przeciw amatorstwu wielu zawodników.

Dyskusja nad wystąpieniem Finów nieoczekiwanie pomnożyła tylko władzę IAAF. Oto 13 głosami przeciw 12 przeszedł wniosek, aby w przyszłości o amatorstwie zawodnika decydował IAAF, a nie związek państwowy. Zarząd IAAF nie wziął jednak sam poważnie tej minimalnej większości wynikłej raczej z dezorjentacji delegatów i wybrał komisję, która ma do r. 1934 zastanowić się nad paragrafami amatorskiemi.

Za wnioskiem głosowały wszystkie potężne państwa jak Ameryka, Niemcy, Anglja, Francja, Włochy, Szwecja, Japonja, Węgry oraz Polska; przeciw wszystkie małe, no i Finlandia.

Pożatem zatwierdzono wszystkie rekordy światowe ustanowione na Olimpjadzie. a więc 400 mtr. Carr 46.2, 800 Hampson 1:48.8, 4x100 mtr. — 40 sek., 4 x 400 mtr. — 3:08,21, trójskok Nambu — 15.78.

Sukces sztuki polskiej

Złoty i srebrny medal na Olimpjadzie

Konkurs artystyczny X-ej Olimpjady wzmocnił naszą pozycję na Igrzyskach w sposób niespodziewanie wydatny.

Podobnie jak cztery lata temu jeden z dwu złotych medali przypadł Polsce w udziale za tom poezyj „Laur olimpijski", — tak i teraz do dwu najwyższych odznaczeń zdobytych przez czynnych sportowców. dorzucił trzecie — artysta, Józef Klukowski, twórca płaskorzeźby „Sport".

Podobnie jak cztery lata temu obok złotego medalu sztuka dołączyła do trofeów naszych jeszcze medal bronzowy przyznany Władysławowi Skoczylasowi za obraz p. t. „Łucznik", tak i teraz nie skończyło się na jednem odznaczeniu Klukowskiego.

Srebrny medal w dziedzinie grafiki zdobyła Janina Konarska, jedna z najlepszych drzeworytniczek polskich. za drzeworyt barwny p. t. „Stadjon", specjalne wyróżnienie uzyskał Wacław Borowski, głośny malarz, za obraz olejny „Łuczniczki" oraz Michał Bylina za obraz olejny „Jeździec".

Wspaniały ten plon sztuka i sport polski ma do zawdzięczenia laureatowi olimpijskiemu z r. 1928, Władysławowi Skoczylasowi.

Z jego inicjatywy, kiedy był dyrektorem departamentu sztuki min. W. R. i O. P., urządzono szereg konkursów na utwory plastyczne oparte na motywach sportowych, przyznano odpowiednie nagrody, zainteresowano artystów tematami, które są treścią życia i wysiłku sportowego.

Na jednym z konkursów nagrodę m. in. zdobyła właśnie Janina Konarska, która sukces swój powtórzyła obecnie w Los Angeles.

Nadesłane utwory wystawiono następnie na wystawach Instytutu Propagandy Sztuki w Kamienicy Baryczków i następnie w pałacu Instytutu przy pl. Piłsudskiego.

O wystawach tych pisaliśmy już swego czasu, wzbudziły one znaczne zainteresowanie zarówno śród publiczności, jak i w świecie artystycznym.

Sport polski jest odznaczonym twórcom za pomoc artystyczną głęboko wdzięczny i nazwiska ich przechowa w najżywszej pamięci.

Olimpijską nagrodę za literaturę dostał Niemiec Paul Bower za opis wyprawy na szczyt Kanshendzonga (Himalaje). Drugą nagrodę dostał Josef Peterson za historję lotnictwa, trzeciej nie przyznano nikomu, wyróżniono jedynie pracę pewnego Amerykanina. W dziale muzyki pierwszej nagrody nikt nie otrzymał. a drugą Czech Joseph Suk za marsz symfoniczny.

W indywidualnym turnieju szermierczym na szpady zwyciężył Włoch Guaragna 10 zwycięstw. 1 porażka; 2) Buchard (Francja) 8 zwycięstw, 3 porażki, 3) Agostini (Włochy) 7,5:2,5, 4) Ragno (Włochy) 7:4, 5) Schmetz (Francja) 7:4, 6) Cattiau (Francja) 6:5, 7) Calnan (USA), który składał przysięgę olimpijską, 6:5, 8) Beukelaer (Belgja) 4:7, 9) Thofelt (Szwecja) 4:7, 10) Saucedo (Argentyna) 3:7, 11) Graffenreid (Szwajcarja) 2:9, 12) Lidgren (Szwecja) 2:9.

Turniej bokserski

Olimpijski turniej bokserski rozpoczęty we wtorek przyniósł wyniki następujące. Waga półśrednia Mac Cleave (Anglja) bije Romeria (Argentyna), Barton (Pol. Afryka) — Flooda (Irlandja), Laplace (Francja) — Padilla (Filipiny), Flynn (USA) — Sardellę, Jensen (Danja) — Althena (Szwecja), Campe (Niemcy) — Hirabayaschi (Japonja), Fabroni (Włochy) — Thomasa (Nowa Zelandja), Ahlberg (Finlandja) — Manciniego (Kanada).

W. musza: Rodriguez (Włochy) bije Graya (Filipiny), Spannagel (Niemcy) — Trillo (Argentyna), Enekes (Węgry) — Fayanda (Francja), Saalica (USA) — Callura (Kanada).

W. kogucia: Lang (USA) bije Tirada (Meksyk), Pereira (Argentyna) — Hughesa (Irlandja).

W. lekka: Ponce (Meksyk) bije Meyera (Francja), Bianchini (Włochy) — Purdie (Nowa Zelandja). Genovese (Kanada) — Vargasa (Argentyna), Kartz (Niemcy) — Ko (Japonja). Stevens (Pol. Afryka) — Padilla (Filipiny).

Waga półciężka: Murphy (Irlandia) wygrał z Millerem (USA), Carstens (Pol. Afryka) z Bergerem (Niemcy), Rossi (Włochy) z Mastoridid (Grecja).

W w. piórkowej Hines (USA) pokonał Araico (Meksyk), a Carlsson (Szwecja) — Komeoka (Japonja).

W w. średniej Michelot (Francja) pokonał Lavoie (Kanada). Bernlör (Niemcy) — Lova (Nowa Zelandja).

Przed wielkim triumfem

Plan Klumberga o biegu „Kusego" na 10 klm.

Olympic Village, 25 lipca.

Ciekawe wiadomości o kulisach zwycięstwa Kusocińskiego w biegu na 10,000 mtr. odzwierciadla list naszego korespondenta, pisany przed tą słynną batalją. List ten brzmi:

Nasz trener p. Klumberg ruszył dziś na zwiady do obozu finlandzkiego, żeby dowiedzieć się kto startuje przeciw Kusocińskiemu. Informacyj udzielił Nurmi, można je więc nazwać wiadomościami rzeczywiście z pierwszej ręki.

Nie staje on ani do 5-ciu, ani do 10-ciu kilometrów. Jeżeli wogóle dopuszczą go do udziału w Igrzyskach, to odrobi tylko maraton i wraca do Abo, do żony. Finnowie mają pierwszorzędną obsadę tych biegów i obejdą się bez jego pomocy. Na piątkę pobiegnie fenomenalny Lehtinen i Virtanen, na dziesięć kilometrów Isohollo i Virtanen. Isohollo jest teraz w bardzo dobrej formie, Kusociński będzie miał z nim ciężką przeprawę.

Przedewszystkiem trzeba ustalić taktykę biegu. Gazety amerykańskie wyraźnie piszą, że Finnowie nie cofną się przed zastosowaniem różnych tricków taktycznych, byle tylko zdobyć długie dystanse dla siebie. Zamykanie, zrywy, próby odcięcia i ucieczki na wirażach — wszystkiego tego należy się spodziewać ze strony Finnów, którzy są dobrymi biegaczami, ale o zwycięstwo walczą z całą bezwzględnością i zaciętością. Prawie tak wielką, jak... Amerykanie.

To wszystko wziął p. Klumberg pod uwagę i po porozumieniu się z „Kusym" ustalił plan walki. Przedewszystkiem nie bać się ucieczki i nie czekać na rozgrywkę finiszowa. Oba te rozwiązania niosą grozę klęski. Kusociński przy swoich wielkich możliwościach i doskonałem samopoczuciu musi rozegrać bieg na tempo.

Czas został ustalony na 29:50 sek. Zimno się robi na myśl, że w takim czasie podobno można przebiec 10 klm. Kusy ma stoper w ręku, tabelkę w pamięci, i w zależności od wykazanego czasu będzie regulował swoje tempo. Jeżeli zrobi 29:50 — zostanie rekordzistą światowym i musi odnieść zwycięstwo na Olimpjadzie.

Jest to dla Kusocińskiego jedyne wyjście, które prowadzi albo do sławy i zwycięstwa, albo też do załamania się i klęski. Tylko taka taktyka stwarza możność zwycięstwa, choć jednocześnie zostawia spartański wybór: z tarczą albo na tarczy.

Miejmy nadzieję — że z tarczą.

Nowa Zelandja ma sternika kalekę. Jest nim 34-letni niski i szczupły jegomość, który od 18 lat trenuje już osady nowozelandzkie. Na prawą nogę sternik utyka wyraźnie, nie przeszkadza mu to jednak prowadzić swą drużynę do sukcesów. Jest to jedyny mieszkaniec wsi Olimpijskiej — kaleka.

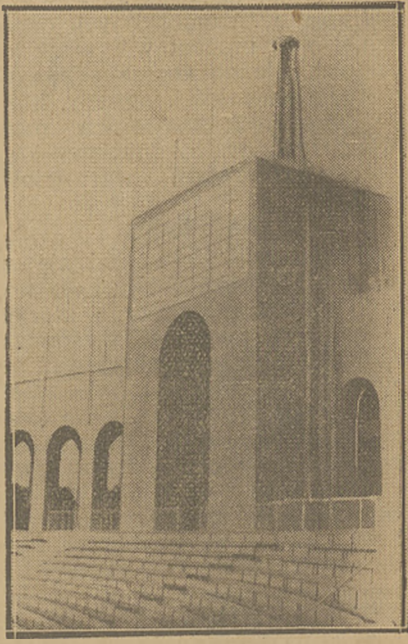
Trenerem Niemców jest były mistrz świata na skiffie Tom Sullivan. Siwy jegomość (65 lat) rusza się żwawo i komenderuje na przystani tak siarczyście, jakby rozkazy wydawał świeżo mianowany porucznik. Znakomity Anglik rokuje swym osadom wielkie powodzenie, za najsilniejszą łódź uważa dwójką podwójną z rzeczywiście dobra obsada Buhtz-Boetzelen.

Wiosła polskie górą!

Dwa starty i dwa zdecydowane zwycięstwa w przedbiegach olimpijskich



PALMA W LOS ANGELES



WEJŚCIE NA STADJON

LOS ANGELES, 9.8. — Tel. wł. — Polska ekspedycja gotuje nam dużo więcej radości, niż smutku. Ciemne momenty przeżywaliśmy bodaj tylko przez Siedleckiego, jasne sypią się jak z rękawa. I cóż z tego że ludzie sobie wyliczają, że w klasyfikacji państw stoimy gdzieś na trzynastem miejscu. My wiemy tylko, że tam gdzie startujemy, gramy dominującą rolę.

Obsadzamy tylko trzy działy sportu. W lekkiej atletyce, która już zakończyła się, jesteśmy szóści, choć mamy tylko 7 zawodników. Zdystansowaliśmy Niemcy z 27 zawodnikami. A wioślarstwo zapowiada się jeszcze lepiej.

Dzień wczorajszy należał do najradośniejszych. Ostatnio wiadomem było że wioślarze są nie w formie. Na treningach nie pokazywali nic nadzwyczajnego. Urban wskutek swych braków technicznych psuł harmonję osady. Pozatem waga osady nie imponowała. Na tle znakomitych osad zagranicznych braki te wychodziły dość jaskrawo na jaw.

To też z drżeniem oczekiwaliśmy debiutu Polaków. Przeszedł on najśmielsze oczekiwania. Nietylko że pokonaliśmy wszystkich i zakwalifikowaliśmy się do finałów bez repesażów, ale uzyskaliśmy rekordowe czasy, zaimponowaliśmy stylem, formą, spokojem, kondycją. Stany Zjednoczone, których dwie osady pokonaliśmy, mówią i piszą tylko o nas. W gazetach tytuły na pierwszej stronie i całe szpalty głoszą o naszych sukcesach. Niemcy nawet nie mają słów na wyrażenie zachwytu dla naszego tempa, ducha walki, jednem słowem klasy. Publiczność podziwia nas, ale nie oklaskuje, przyjmuje z szacunkiem, ale zimno, nie może przeboleć dwu zwycięstw nad U. S. A.

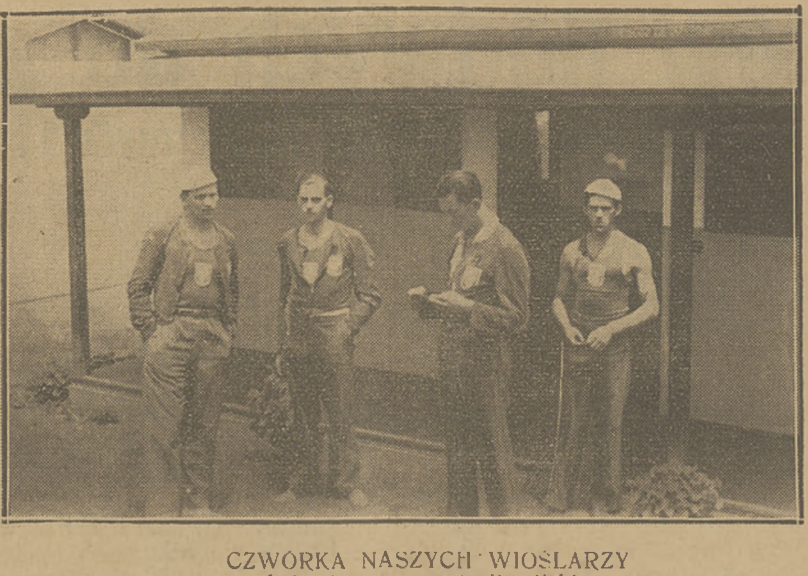
Pogoda rano była niepewna: popołudniu jednak wyjaśniło się i gdy o trzeciej padł strzał startera wypuszczający pierwszy przedbieg czwórek ze sternikiem wzdłuż przepięknego toru zebrało się 10.000 widzów.

Na pierwszy ogień poszły Niemcy (Berliner R. C.), Włochy, Brazylja i Nowa Zelandia. Włosi dobrze startują i prowadzą przed Niemcami; na 500 mtr. Niemcy dochodzą i walczą o pierwsze miejsce; Włosi mają tempo 40 pociągnięć na minutę, Niemcy pozostają przy 37. Na 1.400 mtr. Włosi znów wychodzą na czoło, na 1.500 mr. są o 2 mtr. i wygrywają pewnie o 2/3 długości. 1) Włochy 7:06, 2) Niemcy 7:09,2, 3) Nowa Zelandia 7:19.6, 4) Brazylja 7:29.4.

W drugim przedbiegu startują Polacy w składzie Braun, Ślązak, Urban, Kobyliński, sternik Skolimowski z faworyzowanemi Stanami Zjednoczonemi i Japonją. Polacy jednak jadą świetnie i z miejsca uzyskują przewagę. Tempo 36. Ameryka (tempo 39) depcze im po piętach, na 1,500 mtr. obejmuje chwilę prowadzenie. Finiszujemy przez moment, pierwszy i ostatni raz, USA odpada i nasza czwórka wygrywa pewnie w czasie 7:04,2, bijąc o pół długości Stany Zjednoczone w czasie 7:06.6. Japonja daleko w czasie 7:16,8.

Czwórka nasza przybiła do brzegu zmęczona, dała z siebie prawie wszystko.

W ten sposób Polska i Włochy są już w finale; natomiast Niemcy, Stany Zjednoczone, Nowa Zelandja, Brazylja i Japonja muszą jeszcze walczyć w repesażach, które odbędą się w czwartek. Następnego dnia będą finały. Mamy więc dwa dni na odpoczynek. USA i Niemcy, które napewno zakwalifikują się do finału będą zmęczone. Oto dorobek realny naszego zwycięstwa.



CZWÓRKA NASZYCH WIOŚLARZY
przed domkiem we wsi olimpijskiej

Sukces Polski jest przyjęty z pewnem niedowierzaniem, który zamienia się jednak w szczery podziw, gdy w chwilę potem święcimy drugi triumf. Trudno było sobie wyobrazić lepszą inscenizację naszych zwycięstw; dwa triumfy jeden po drugim, to wbija w pamięć barwy polskie.

Startuje dwójka bez sternika: Budziński i Mikołajczyk walczą ze znakomitą dwójką amerykańską braci Clark, mistrzów USA i świetną dwójką mistrzowską Europy — bracia Vanderrotte — (Francja). Nikt nam nie daje cienia szans, nawet na drugie miejsce. Tymczasem wygrywamy i to wygrywamy pewnie, górując przez cały czas nad przeciwnikami, cały czas na czele.

Polacy jadą idealnie (tempo 40) równo, prowadzą bez żadnego zboczenia. Za nimi wre heroiczna walka. Ameryka prowadzi początkowo przed Francją. Po 1.000 mtr. Francuzi mijają ich i dochodzą do Polski. Jedziemy teraz w tempie 32 pociągnięć. Francuzi szybciej i nerwowiej — aż 38. Na ostatnich trzystu metrach Francuzi finiszują rozpaczliwie — my się nie spieszymy i pilnujemy tylko zwycięstwa. Odległość się zmniejsza, ale na mecie wynosi zawsze jeszcze pół długości. St. Zjednoczone o 3 długości zupełnie wyczerpane, nadspodziewanie słabe i zupełnie nie groźne. Wynik: 1) Polska 7:53,3, 2) Francja 7:54,6, 3) Stany Zjednoczone 8:06,4. Francuzi i Amerykanie byli zupełnie pewni zwycięstwa. Finał odbędzie się w piątek.

W drugim przedbiegu startują faworyci: dwójka wielkiej klasy zwycięzców z Henley, Anglicy Cox i Without. Pozatem nadspodziewanie groźni Holendrzy i Zelandczycy. Walka na całym dystansie jest zażarta, początkowo toczy się między Anglją i Nową Zelandją, potem o drugie miejsce między Nową Zelandją i Holandą. Anglicy zwyciężają pewnie o długość w czasie rekordowym 7:47, 2) Nowa Zelandja 7:50.2, 3) Holandja o ćwierć długości 7:51.8.

Wszystkie trzy osady miały lepsze czasy od Polaków. Świadczy to wymownie o klasie walki i stwierdza, że prawdziwymi przeciwnikami naszymi w finale będą Anglja i Nowa Zelandja, przyczem Anglję trzeba uznać za faworyta.

Pociesza nas to, że dwójka nie dała z siebie wszystkiego, nie była „wyjechana". Poprawa czasu jest prawie pewna. Ale czeka ją ciężka walka nawet o drugie miejsce.

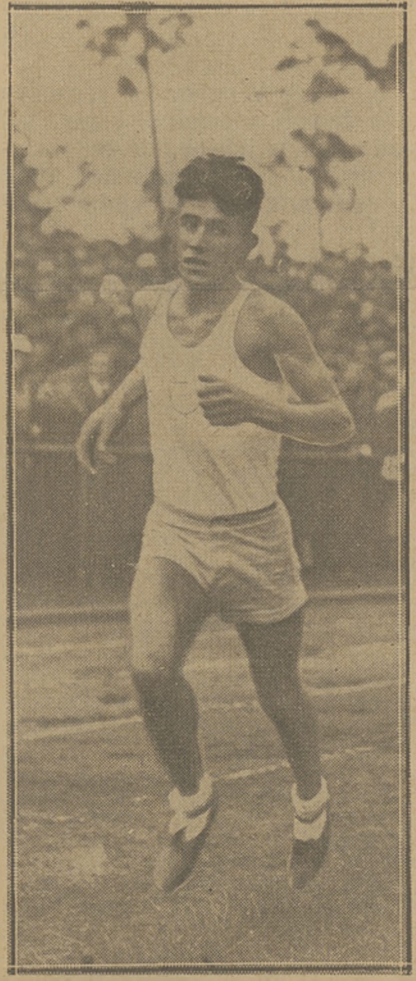
Odbyły się też przedbiegi skuli do których nie stanął chory na grypę zwycięzca z Henley Niemiec Buhtz; I przedbieg wygrał mistrz olimpijski Pearce (Australja) łatwo w 7:27 przed Millerem 7:29,2. Drugi przedbieg Anglik Southbrock w 7:42 przed Douglasem (USA) 8:30.5.

Wtorek 9.VIII w Los Angeles

Triumfy żółtych pływaków

Poza wioślarstwem główna uwaga skierowana była na pływanie, to też na trybunach zebrało się 15.000 widzów. Przed południem rozegrano jedynie przedbiegi i półfinały, ale i tak padł rekord światowy i olimpijski.

Na 400 mtr. st. dow. panów przewagę miała znów Japonja, która wprowadziła do finału wszystkich trzech przedstawicieli. Uzupełniają stawkę finałową Francuz Taris i Amerykanin Crabbe; mistrz olimpijski „Boy" Charlton i Gilhulla odpadli. I półfinał wygrał Japończyk Yokoyama w czasie 4:51.4 (nowy rekord olimpijski) przed Francuzem Tarisem 4:52.3 i Japończykiem Oyokatą 4:52.8. Odpadli tu Gilhulla (USA) 4:55.4, Ryan (Kanada) 4:59.7 i Costoli (Włochy) 5::06. Drugi przedbieg wygrał Crabbe (USA) 4:52.6, 2) Sugimoto (Japonja) 4:59, 3) Charlton (Australja 5:02.3, 4) Perentin (Włochy). Do finału weszło dwu pierwszych i najlepszy trzeci, a więc Japończyk Oyokata.



ZABALA (ARGENTYNA)
wygrał maraton olimpijski

Przedbiegi na 100 mtr. nawznak pań zgromadziły aż trzy rekordzistki świata: Holm, Mealing i Harding i już w pierwszym przedbiegu przyniosły rekord światowy Amerykance Eleonorze Holm w czasie 1:18.3. Wszystkie inne zawodniczki ustępowały jej o klasę. Wyniki. I: Molm 1:18.3, 2) Mealing (Australja) 1:21.6, 3) Harding (Anglja) 1:22.5; II: Davies (Anglja) 1:22, 2) Mac Shee (USA) 1:22.5, 3) Sherr (Kanada). Holenderka Den Ouden nie stanęła na starcie; III: Braun (Holandja) 1:23.8, 2) Cooper (Anglja) 1:25, 3) Linton (Kanada) 1:29.1. Do finału weszły po dwie pierwsze z przedbiegu i najlepsza trzecia, a więc Harding.

Po południu odbył się sensacyjny finał sztafety 4x200 mtr., w którym, jak to przepowiadaliśmy, Japonja jako pierwsza na świecie, przekroczyła mityczną granicę 9 min., ustanawiając naturalnie nowy rekord świata. W tych warunkach Japończycy byli bezkonkurencyjni i poprowadzili od startu do mety, dystansując Stany Zjednoczone o 15 metrów. Ameryka też pobiła rekord światowy i też była bezkonkurencyjna. Dopiero o trzecie miejsce rozgorzała zacięta walka między Węgrami i Kanadą. Obie sztafety szły łeb w łeb do ostatniej zmiany; tu Barany wywalczył wreszcie decydującą przewagę nad Kanadyjczykiem Spencem. Anglja była daleko z tyłu, Argentyna i Brazylja roli nie odegrały.

Każdy z Japończyków przepłynął swe 200 mtr. w 2:14.5 sek., każdy Amerykanin w 2:17.5 sek., każdy Węgier wreszcie w 2:23. Wyniki: 1) Japonja w składzie Miyazaki, Yokoyama, Toyoda i Yusa 8:58.4, 2) Ameryka 9:10.5, 3) Węgry 9:31.4 4) Kanada 9:36.3, 5) Anglja 9:55.8, 6) Argentyna, 7) Brazylja. Zaznaczyć należy, że Japończycy mieli pod bokiem drugą czwórkę, zdolną do przepłynięcia tego dystansu w tym samym czasie. Taki Sugimoto, Oyokata, Kawaishi i Takahashi nie ustępowali rekordzistom świata. Na upartego jeszcze i trzecia czwórka mogłaby pobić Stany Zjednoczone.

Finał 200 mtr. st. klas. pań zakończył się nowym rekordem olimpijskim i porażką rekordzistki świata Dunki Jacobsen przez mało znaną Dennis (Australja). Walka pierwszych trzech była niezwykle zażarta i zdecydowała się dopiero po ostatnim nawrocie; Dennis pobiła rewelacyjną Japonkę Maehata o dłoń. Jacobsen była z tyłu może o pół metra. Dopiero następne odbiegały wyraźnie od klasy swych pogromczyń.

Wyniki 1) Dannis (Australja) 3:06,3, 2) Maehata (Japonja) 3:06,4, 3) Jacobsen (Danja) 3:07.1, 4) Hiuton (Anglja) 3:11.7, 5) Hoffman (USA) 3:11,8, 6) Govednik (USA) 3:16, 7) Caldwell (USA) 3:18,2.

Przepiękny pokaz skoków do wody trzech zwycięzców olimpijskich — Amerykan, graniczył już z akrobacją.

W meczu piłki wodnej Niemcy zremisowały niespodziewanie z Ameryką w stosunku 4:4 (3:2). Amerykanie grali nadspodziewanie dobrze choć ostro, a sędzia Delahaye nie zawsze umiał ich poskromić. Szereg błędów obrony i bramkarza pozbawiło Niemców zwycięstwa, na które sądząc z gry w pierwszej połowie zasłużyli. W drugiej części poziom był niski.

Prowadzenie zdobywa Schultze Ameryka, wyrównuje po błędzie Cordesa. Znów Niemcy prowadzą i znów jest 2:2 Wreszcie przebój Schwartza ustala wynik do przerwy.

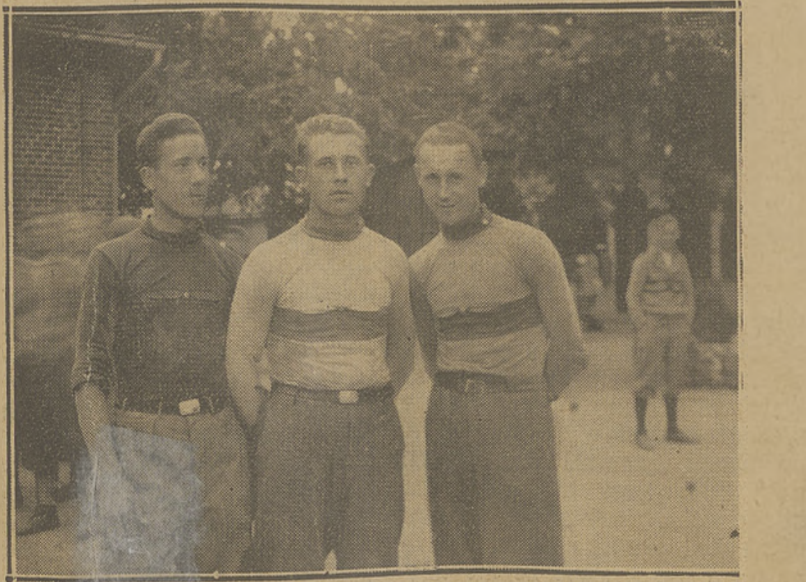
Po zmianie stron nieporozumienie między Cordesem i Rademacherem pozwala Amerykanom wyrównać. Dwa wolne przestrzeliwuje Schultze i USA Cordes zdobywa znów prowadzenie, Niemcy cofają graczy do obrony, chcąc utrzymać wynik. USA przeważa teraz i zwycięską bramkę strzela Sanbenspeck.

Rano odbyły się na stadjonie olimpijskim zawody gimnastyczne, stojące na bardzo wysokim poziomie. Dobrze wypadli i tu Japończycy. Na reku zwyciężył Węgier Pelle przed Włochem Nerim i Włochem Guglielmettim. Na poręczy zwyciężył Fin Savolainen, przed Amerykaninem Hauboldem.

W szermierce rozpoczęły się finałowe rozgrywki w szpadzie, a w audytorjum olimpijskim turniej bokserski, który cieszył się ogromnem zainteresowaniem i zgromadził 84 pięściarzy z 16 państw.



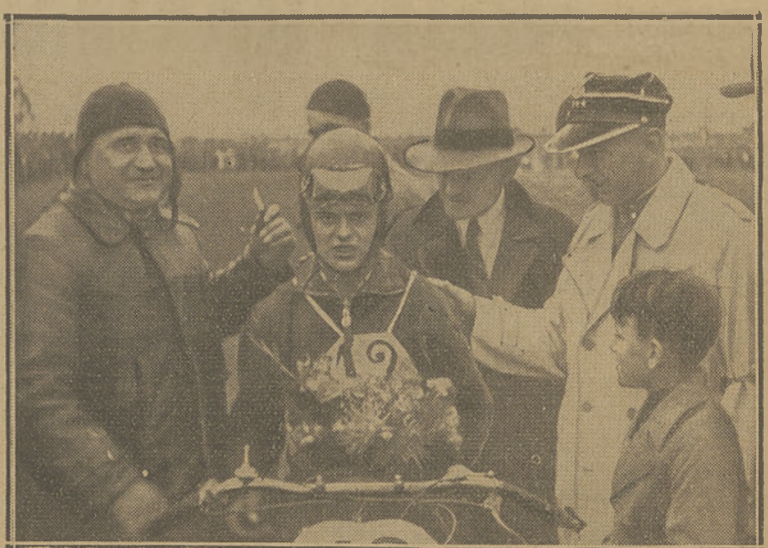
SCHABIŃSKA
podczas treningu w Los Angeles przechodzi ładnie płotek



CZOŁOWI KOLARZE ŁODZI
Odartus (w środku), Kołodziejczyk (na lewo) i Bartoszek

Sztafeta pań USA, która pobiła rekord światowy na 4x100 mtr. startowała w składzie: Carew, Furth, Rogers i Bremen. Poza Bremen — same nieznane nazwiska. Kanada, która zajęła drugie miejsce w czasie 47,2 (też lepiej od rekordu (prowadziła do ostatniej zmiany. Dopiero na finiszu Strike przegrała z Bremen. Kanada startowała w składzie: M. Frizzell, Palmer, Mary Frizzell i Strike.

Niemcy zdobyli w lekkiej atletyce na Olimpjadzie zaledwie dwa srebrne i trzy bronzowe medale, co w sumie daje im mniej punktów niż Polakom (2 złote i bronzowy). Reprezentacja niemiecka składała się przytem z 27 zawodników, Polska z 7. To też Niemcy przyznają się do porażki odniesionej z rąk Polski zupełnie otwarcie.



MISTRZ ŻUŻLOWEGO TORU MOTOCYKLOWEGO
Breslauer (Katowice), po zwycięskich biegach w Mysłowicach

MIGAWKI Z WIOSKI OLIMPIJSKIEJ W LOS ANGELES.



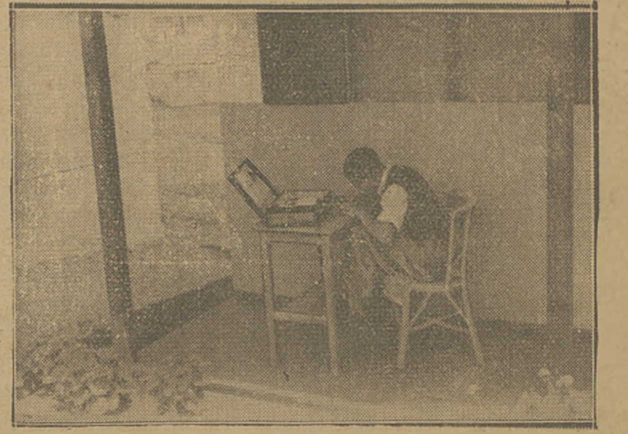
Autobus czeka na zawodników



Las sztandarów narodowych



Weissówna i Cator mierzą skoki



Suski pisze list do domu

N. SUSSERMAN

Po zwycięskim meczu z Węgrami

Fatalna aura w czasie meczu z Węgrami znalazła swój wyraz nietylko w zmniejszonych conajmniej o 50 procent wpływach kasowych, ale co gorsza odbiła się ujemnie na całości imprezy, która w normalnych warunkach miała wszelkie dane, by przemienić się w pierwszorzędną, wartościową atrakcję.

Na włosku.

Zwycięstwo Polski wisiało na włosku. Włoskiem tym były trzy piłki meczowe Strauba, z których jedna, wykorzystana, wystarczyłaby, by wynik w zupełności odwrócić. Nie potrzeba było zresztą do tego zbyt wiele, tylko nieco większej odwagi i zdecydowania ze strony Węgra, któremu zwycięstwo pchało się wprost do ręki. Straub nie lubuje się w specjalnie brawurowej grze przy siatce. Idzie do niej jedynie z konieczności i to nie zawsze pewnie.

W trzecim secie przy stanie 5:3 i 40:30 na korzyść Węgra zawiązała się dłuższa wymiana piłek, w której rezultacie Straub znalazł się z prawej strony kortu przy siatce. Na return Stolarowa nie dało się już inaczej reagować, jak smeczem i to możliwie soczystym, kończącym walkę. Nasz poczciwy Straub przyciśnięty do muru z ciężkiem sercem zdecydował się na tego rodzaju ryzykowną akcję, zasmeczował, naturalnie niezdecydowanie, i prosto pod rakietę Stolarowowi, który go dopiero nauczył, jak się kończy piłkę.

Był to moment przełomowy nie tylko spotkania, ale, jak się później okazało i... całego turnieju.

Rozum przedewszystkiem.

W sporcie obok techniki decydującą rolę odgrywa na szczęście również taktyka, inaczej mówiąc: rozum. Mistrzem takiej wyrozumowanej gry „z głową" jest w tennisie polskim właśnie Maks Stolarow. Lekcję takiej mądrej, taktycznie głębokiej gry udzielił Maks widowni w niedzielę rano w spotkaniu z Gabrovitsem.

Gdy zorjentował się, że z ruchliwym, technicznie dobrym Węgrem nie da sobie normalną grą rady, tembardziej, iż nie czuł się w pełni formy, zaczął szukać innych dróg i sposobów na niebezpiecznego przeciwnika. Z początkiem drugiego seta szły więc różne odmiany piłek — ścięte, skracane, szybsze, powolniejsze, aż w końcu znalazła się właściwa. Kosztowało to wprawdzie Maksa utratę czterech dalszych gemów, ale cel został osiągnięty. Już w meczu z Hebdą ujawniło się, że backhandy są Gabrovitsowi mniej miłe. Na ostre uderzenia odpowiadał jednak stosunkowo dobrze; dopiero Stolarow wykoncypował, że należy zmniejszyć ich siłę. I faktycznie, przy wysokich lekkich piłkach na lewo czuł się Węgier bardzo nieswojo. Od tej chwili nad grą panował już Polak.

Co robić z Hebdą?

Hebdę znamy wszyscy z jego złych i dobrych stron. Pisało się o nim superlatywach, by przy najbliższej sposobności znów załamać ręce ze złości i zdenerwowania. Gracz nierówny, nerwowy, w pewnych dniach as pierwszej klasy, w innych nieobliczalny marnotrawca najprostszych piłek. Na turnieju we Lwowie Hebda, naprzekór swym najbliższym ziomkmo nie był w formie. Z Gabrovitsem grał poniżej krytyki, ze Straubem wprawdzie szybko się uporał, jednak...

W doublu znów rozwinął całą skalę swych zalet i wad, dając nie jako przekrój swej własnej osoby. W sumie więc nie zadowolił.

Nie znaczy to jednak, by już mo że za tydzień czy dwa nie wprawiał znów w zachwyt widowni.

Węgrzy, to urodzeni sportowcy. Niema dziedziny w której nie potrafiliby się wybić, nadać jej swe specyficzne pi[illegible]ro. Ni[illegible] u n[illegible] Gabrovits zaprezentował się doskonale. Wysoki, smukły, może nawet zbyt szczupły, tworzy na korcie nader sympatyczną sylwetkę, tembardziej, że z wyglądem w parze idzie też daleko zaawansowana umiejętność. Jest on graczem w całem tego słowa znaczeniu ofenzywnym, każdy return ma zadatek ataku.

Ostra, szybka, długa piłka z prawej jest jego najniebezpieczniejszą bronią. Pozatem jednak panuje pewnie nad voleyami, dzieki czemu jest przy siatce również oporny. Ogromna zwinność i ruchliwość utrudnia minięcie go. Gorzej ma się sprawa z uderzeniami z lewej. Ostre piłki oddaje jeszcze dość precyzyjnie, natomiast przy lekkich traci pewność i wypada z uderzenia. Również wytrzymałość pozostawia nieco do życzenia.

Pozatem mają obaj Węgrzy jeszcze jedną wadę. Nie przetrzymują złych momentów psychicznie. Z chwilą gdy karta się odwraca, nie potrafią się skupić, zebrać w sobie i przecież jeszcze rozstrzygnąć partję na swoją korzyść. Zaobserwowaliśmy to nietylko u znacznie lepszego Gabrovitsa, ale i u Strauba.

Trzeci tennisista Węgier trzymał się nadspodziewanie dzielnie. Regularną, pewną grą, prawie wyłącznie z głębi kortu, umiejętnością wychwytywania—dzięki ruchliwości i zwrotności — straconych napozór piłek, omal nie skończył Maksa Stolarowa. Po trzech zmarnowanych setbolach miał jeszcze możność przeważenia szali definitywnie na swoją korzyść, zabrakło mu już jednak wiary we własne siły i zbyt szybko skapitulował.

BOHATER DUBLA.

Nie był nim, ani Zichy, ani Hebda, ani też Gabrovits, lecz trzymający się dotychczas na drugim planie — Warmiński. Tennisista poznański, cieszący się we Lwowie oddawna wielką sympatią zdobył sobie znów uznanie dzięki swej regularnej, technicznie dobrej i taktycznie mądrej grze. Był on stanowczo najlepszy, a w każym razie najpewniejszy z całej czwórki, to też przy lepszem zrozumieniu się para polska zdobyłaby zapewne jeszcze jeden punkt.

Było to tem łatwiejsze, że czołowy dublista Węgier, Zichy, całkowicie zawodził. Niebezpieczny mańkut tym razem raz poraz walił w siatkę, przysparzając nam tanim kosztem punkty. Zichy nie szukał zresztą usprawiedliwienia. Na uwagę w czasie meczu, że ma pecha, odpowiedział bez pruderji: „Co za pech? Gram poprostu źle".

Niestety, para nasza nie umiała wykorzystać sposobności. Dwa fałszywe kroki, dwa karambole, zresztą z winy Hebdy, wprowadziły między graczy dysonas, którego, niestety, nie umiano w sobie zmóc, to też kort lwowski nie stał się świadkiem nielada sensacji — sukcesu polskiego reprezentacyjnego dubla.

8 punktów ligowych do zdobycia

Cztery mecze mistrzowskie podczas dni świątecznych 14 i 15 sierpnia

Najbliższa niedziela i poniedziałek przyniosą cztery dalsze mecze o mistrzostwo Ligi. Dnia 14 b. m. w Warszawie Polonia gra z Pogonią, a w Krakowie— Cracovia z Ruchem.

W poniedziałek, dn. 15 b. m. boisko Legji będzie widownią walki gospodarzy z Garbarnią, podczas gdy w Krakowie Wisła zmierzy swe siły z ŁKS-em.

Specjalnie interesujące będą dwa mecze niedzielne. W spotkaniu warszawskiem rozstrzygną się częściowo losy Polonji, która do walki tej wystąpi z zastrzykiem nowej krwi w postaci Pazurka II-go. Czy jednak po czteromiesięcznej przymusowej bezczynności za uderzenie Mauera, tank Polonji wykaże się pełnią formy, jest to wielkim znakiem zapytania.

Jeśli drużynie stołecznej uda się w spotkaniu tem ocalić choćby jeden punkt akcje jej pójdą mocno w górę; w przeciwnym wypadku groźba wyrównania się punktami z Czarnymi, a tem samem spadku do klasy A, stanie się bardzo aktualna i ciążyć będzie mocno nad dalszemi walkami drużyny warszawskiej.

Dla Pogoni mecz ten będzie miał również wielkie znaczenie. Porażka przy równoczesnem zwycięstwie Legji zepchnie zespół lwowski z drugiego miejsca na trzecie i przekreśli bodaj ostatecznie blade już zresztą i teraz widoki na zdobycie lauru mistrzowskiego.

To samo zresztą tyczy Legji w jej spotkaniu z Garbarnią. Mecz ten wypadł jednak dla wojskowych o tyle szczęśliwie, iż krakowianie sądząc po ostatnich ich klęskach, znajdują się obecnie w równie słabej formie jak warszawianie. Własne boisko może zatem łatwo przechylić szanse zwycięstwa na stronę gospodarzy.

Spotkanie Cracovii z Ruchem nie będzie dla obecnego leadera tabeli łatwe. Krakowianie wogóle nie mają szczęścia do ślązaków, którym w walkach ligowych oddali już niejeden punkt. Pozatem ostatnie zwycięstwa Ruchu nad Garbarnią i ŁKS-em świadczą o wyjątkowej wprost formie zespołu królewsko - huckiego.

Jeśli jednak Cracovii uda się zwyciężyć, jej horyzonty na tytuł mistrza rozszerzą się wprost niepomiernie. Przewaga czterech punktów zdobytych przy równej liczbie straconych, przy obecnej formie krakowian jest handicapem niemal że niemożliwym do wyrównania.

Mecz Wisła — ŁKS będzie walką dwu drużyn twardych, mocnych fizycznie i pełnych ambicji.

Zresztą idzie tu o niemałą stawkę: w razie zwycięstwa gospodarzy, awansują oni odrazu z siódmego na, zresztą w pełni należne im; czwarte miejsce w tabeli.

Ewentualne, choć mało prawdopodobne zwycięstwo łodzian umocniłoby ich bardzo na zajmowanem stanowisku, a nawet w razie równoczesnej porażki Legji z Garbarnią przeniosłoby ich na trzecie miejsce w tabeli.

Pozatem boisko Polonji w Warszawie będzie w sobotę dn. 13 b. m. oglądać walkę Warszawianki z węgierską Attilą, goszczącą od dłuższego czasu na tournee po Polsce.

Mimo że Węgrzy nie reprezentują żadnej specjalnej klasy, jednak gościna ich będzie miłem urozmaiceniem monotonnej młócki ligowej dwunastu klubów naszej t. zw. ekstraklasy.

Zagłębie Górnicze. RKS (Radom) — Zagłębie Dąbrowa 2:1 Zawody międzygrupowe. Zagłębie przestrzeliło 2 karne. Ruch (W. Hajduki) — Hakoah 1:1. Ruch — Makabi 2:1.

Wisła (Kraków) — Repr. Zagłębia 6:0 (2:0). Nieudolnie ustawiona reprezentacja była przyczyną tak wielkiej porażki. Kol. Sędz. Sosnowiec — Kol. Sędz. Częstochowa 2:2

Kutno. Sokół — Parowóz 2:0. Jutrznia — Strzelec 3:1. Makabi — Parowóz 5:2.

Turniej tennisowy w Ciechocinku przyniósł łatwe zwycięstwo Tłoczyńskiego, który mimo choroby odbył spacerkiem drogę do finału we wszystkich konkurencjach. Niespodzianką turnieju był Tarasiewicz, zwycięzca Popławskiego 6:3, 6:3 i Goldsteina 7:5, 3:6, 6:0. Pozatem ogólna uwaga koncentrowała się na Bratku, znanym z doskonałego wyniku z M. Stolarowem. Szesnastoletni chłopiec, który gra dopiero trzeci swój turniej pokazał duże zacięcie, dobry zmysł i prawidłowe uderzenie.

Wyniki gry panów: Tłoczyński — Bratek 6:2, 6:3, Tarasiewicz — Goldstein 7:5, 3:6, 6:0. W finale Tarasiewicz ustępuje bez gry. Grę podwójną również bez gry wygrali Popławski, J. Stolarow z Leskim i Tłoczyńskim.

Gra pań: Neumanówna po pokonaniu Junżanki niespodziewanie wygrała poraz pierwszy z Rudowską, dzięki większej regularności 6:1, 2:6, 6:4, a w grze mieszanej Neumanówna, Tłoczyński pokonali Rudowską i J. Stolarową i Junżankę i Popławskiego 6:3, 4:6, 6:3.

Łowicz. WKS 10 p.p. — Strzelec 4:3 (3:1) Makabi — WKS 10 p.p 3:1 (2:0).

Stanisławów. Sokół (Lwów) — Rewera 2:0 (1:0). W decydującym meczu o tytuł mistrza okręgu lwowskiego zwyciężyli goście. Gospodarze mieli szalonego pecha. Hakoah — 49 p.p. 3:0 w. o. Jedność — Prołom 1:1.

Piotrków Tryb. Concordia — Skra 4:2 (3:0). Concordia — Hapoel 2:1 (1:1). Ruch — Makabi 7:5 (4:0). Concordia zdobyła mistrzostwo Piotrkowa.

Edward Ran

MOJA KARJERA

Przedruk i przekład wzbroniony



Zwiedzam kina, teatry, a przedewszystkiem oglądam naszych bokserów. Przyjechałem ogromnie ciekawy rozwoju naszego pięściarstwa, które, jak dochodziły mnie wieści, zrobiło podczas mojej nieobecności wielkie postępy. Niestety nie zobaczyłem tej klasy, jakiej się spodziewałem. Przybyłem, coprawda, po skończonym sezonie, kiedy wszyscy pięściarze przechodzą spadek formy, jednakże, patrząc nawet pobłażliwie, nie mogłem wyłowić żadnego wybitniejszego zawodnika.

Widziałem kilka meczów, kilkunastu chłopców przychodziło do mnie na treningi. Najlepszym materjałem, z amerykańskiego punktu widzenia, jest Karpiński z CWS'u. Jest on mocno zbudowany, rozporządza dość silnym ciosem, musi stać się tylko więcej pewnym siebie, więcej agresywnym. Zagranicą, a specjalnie za oceanem, ceni się przedewszystkiem atak i bokserzy o małej bojowości nie interesują tłumów.

Bezwątpienia nie mogą i nigdy nie podniosą klasy treningi prowadzone przestarzałemi metodami. Na przeszkodzie racjonalnej zaprawie stoją także, rzecz jasna, zajęcia zarobkowe, którym chłopcy muszą poświęcać najlepszy czas i wiele energji ,a także brak odpowiednich urządzeń na salach ćwiczebnych. W każdym razie pewne zmiany w receptach treningowych przyczynią się napewno do podniesienia sprawności naszych pięściarzy.

Byłem w kilku klubach warszawskich, przyglądałm się pracy, dawałem, o ile możności, pewne wskazówki.

Porządek ćwiczeń jaki przyjmują obecnie nasi instruktorzy, uważam za zupełnie wadliwy. Seans gimnastyki można i trzeba zmniejszyć przynajmniej o ¾ i przesunąć koniecznie na sam koniec treningu. Gimnastykę, i to w takich dawkach jak u nas, zalecić można tylko chłopcom początkującym, nierozwiniętym jeszcze dostatecznie fizycznie, nieprzygotowanym odpowiednio do ciężkich wysiłków w ringu. Pięściarzom już wytrenowanym, fizycznie postawionym na należytym poziomie wystarczy, zamiast 15-tu, czy 20-tu minut gimnastyki, kilkanaście ćwiczeń na tułów wykonanych po sparringu, skakance, pracy na worku i piłce.

Podstawową częścią zaprawy jest sparring. Tu tylko można się czegoś nauczyć, można się wydoskonalić. I dlatego musi on rozpoczynać cały trening. Chłopcy są wtedy świeżsi, niezmęczeni, mogą wykazać całą swą sprawność i przytomność umysłu. Zalecił bym jeszcze poprzedzić sparring jedną rundą walki z cieniem, tem miłem i efektownem ćwiczeniem, które doskonale rozrusza cały organizm.

Boksować trzeba koniecznie między linami w stałym, czy chociażby zaimprowizowanym dokładnie ringu. Da to już w niedługim czasie widoczne i pożądane rezultaty. Zawodnik przyzwyczaja się do wielkości areny, w której walczy, zaczyna „czuć" przestrzeń, wie jak się obracać w skąpym, kilkumetrowym kwadracie. Walka w ringu to oddzielny zupełnie stopień umiejętności, niezależny od znajomości ciosów, stosowania zasłon, uników i odskoków. Treningi moje w sali Warsz. Ośrodka W. F. dostępne dla publiczności, rozświetliły zupełnie wiele tajemnic tej sztuki.

Po sparringu należy ćwiczyć na piłce pod platformą, na worku i skakankę. Porządek pracy można już tu ułożyć sobie dowolnie. Instruktor, znając swoich chłopców, będzie wiedział co i w jakiej dozie któremu zalecić.

Ważną też rzeczą jest odpowiednie wyszkolenie sekundantów. Widziałem, jak w przerwach między rundami męczyli oni raczej zawodnika, niż pozwalali mu należycie odpocząć.

Niepotrzebne zupełnie jest wachlowanie i zakładanie nóg na swoje kolana. Zamiast wywijać wściekle ręcznikiem, lepiej odciągnąć chłopcu spodenki na biodrach. Skutek będzie ten sam, nawet lepszy. Podniesione nogi więcej, czy mniej sprężają jednak mięśnie tułowia i utrudniają oddychanie. Ciężka sprawa jest u nas z krzesłami, które trzeba windować ponad linami. Zagranicą używa się małe, okrągłe stołki, bardzo wygodne do wstawienia na ring lub też, co jeszcze wygodniejsze, stołki te są ruchome, umocowane do słupów ringowych i w przerwach, bez żadnej straty czasu, przesuwa się je do wnętrza.

Zauważyłem jeszcze jedną smutną i nieładną rzecz — to wielką ilość porozbijanych, powykręcanych fantastycznie uszu. Wśród zawodowców amerykańskich nie spotyka się chyba tyle „kalafiorów", co u naszych mistrzów amatorskich. Wynika to stąd, że chłopcy nie umieją sobie radzić sami, a na doktora często nie mają pieniędzy. Każdy powinien zaopatrzyć się w woreczek gumowy, który zaraz po meczu wypełnia się tłuczonym lodem i przykłada do rozbitego ucha. Tak samo nieoceniona jest szczęka kauczukowa, której u nas prawie że nie używają.

Rozumiem ciężkie położenie klubów, zdaję sobie sprawę z przeszkód, które muszą przezwyciężać. Sam trenowałem kiedyś w podobnych, a może i gorszych warunkach. Widzę olbrzymi rozwój wszerz sportu bokserskiego. Asów jeszcze niema. Ale wierzę, wiem, że będą. Edward Ran nie powinien być jeszcze długo sam jeden na szerokim świecie przedstawiany „of Poland". Głowy wgórę chłopcy!

Czuję się w obowiązku poświęcić parę słów imprezie, którą zorganizowano z okazji mego pobytu w Polsce, a która zostawiła mi bardzo przykre wspomnienia. Myślę o spotkaniu z Volkmarem. Miałem jaknajlepsze zamiary. Chciałem zrobić walkę na cel dobroczynny, chciałem pokazać się po długiej przerwie warszawskiej publiczności, tej publiczności, przed którą stawiałem pierwsze kroki w swoim zawodzie.

Nieszczęśliwy przypadek chciał, że wszedłem w kontakt z ludźmi, którzy absolutnie nie mieli pojęcia o przeprowadzeniu sprawy, której się podejmowali. O fałszywych posunięciach organizatorów, o przykrościach na jakie byłem narażony pisał już mój pierwszy nauczyciel boksu i przyjaciel, Wiktor Junosza-Dąbrowski. Nie będę tego powtarzał. Chcę tylko przeprosić wszystkich swoich sympatyków za tę nieudaną imprezę.

Wiem, że wynieśli oni z niej niesmak. Ja też. Choć mogłem wyjść na tem wszystkiem znacznie gorzej. Zmuszony byłem, nie chcąc robić większego jeszcze, niż był skandalu, bić się w miękkich bandarzach, co przy mojej chorej ręce, nastręczało poważne niebezpieczeństwo. Rozumiecie chyba, że moje pięści, to mój cały majątek. Ze złamaną dłonią mogłem już zostać w Polsce na stałe... Mam szczęście. To co groziło mnie, spotkało mego przeciwnika. Volkmar rozbił sobie fatalnie rękę, uderzając mnie w czaszkę.

(Ciąg dalszy).

Polska 5-ta

Klasyfikacja lekkoatletyczna zawodów olimpijskich

Klasyfikacja państw w lekkiej atletyce jeśli przyznamy za złoty medal 3 pkt., za srebrny — 2 pkt., a za bronzowy — 1 pkt., przedstawia się dla Polski bardzo korzystnie. Zajmujemy piąte miejsce dzięki dwu zwycięstwom, przed Japonją i Niemcami. Na czele kroczy Ameryka, która zdobyła 16 złotych medali na 29 możliwych i zebrała prawie 50 proc. punktów; 1) Ameryka 80 pkt., 2) Finlandja 21 pkt., 3) Anglja 16 pkt., 4) Kanada 14 pkt., 5) Polska 7 pkt., 6) Japonja 7 pkt., 8) Niemcy 7 pkt., 8) Irlandja 6 pkt., 9) Włochy 5 pkt., 10) Argentyna 3 pkt., 11) Szwecja i Łotwa po 2 pkt., 13) Pol. Afryka, Francja, Filipiny i Czechosłowacja po 1 pkt.

Jeśli punktować sześć miejsc, Polska jest ósma z 17 pkt. za Ameryką — 231 pkt., Finlandja 60 pkt., Anglja 55 pkt., Niemcy 53 pkt., Kanada 45 pkt., Japonja 36 pkt. i Włochy 19 pkt. Niemcy wychodzą tu bardzo dobrze i dlatego tak skwapliwie punktują sześć miejsc.

Środa 10-go sierpnia w Los Angeles

Dzień sportów wodnych

Crabbe pierwszy na 400 mtr. Niemcy pokonani w wioślarstwie

Los Angeles, 10 sierpnia.

Pływacy startowali dziś dwa razy. Przed południem odbyły się skoki z trampoliny pań i przedbiegi panów na 100 mtr. na wznak. Sztafeta 4x100 m. pań, której miały się odbyć przedbiegi, startuje odrazu w finale w piątek. Widzów zebrało się 4.000. Pogoda była nieświetna.

W skokach zaznaczyła się znów przewaga rażąca Amerykanek: Być może, że sędziowie — Yankesi faworyzowali trochę swe rodaczki. Ale przewaga ich była tak znaczna, że Europejki nie mogły z niemi absolutnie konkurować. Do trzeciego skoku prowadziła Amerykanka Fauntz potem zdystansowały ją jej rodaczki Coleman bardzo znacznie i Rawls o ułamki punktu. Wyniki 1) Coleman 87.52 pkt. 2) Rawls (USA) 82.56 pkt; 3) Fauntz 82.12 pkt; 4) Jordan (Niemcy) 77,60 pkt., 5) Ogilvie (Kanada) 70 pkt; 6) Epply (Austrja) 63.17 pkt; 7) Kamakura (Japonja 60.78 pkt; 8) Larven 57.26 pkt.

Na 100 mtr. nawznak nie startował Kojac, a berło po nim objął Japończyk Kiyokawa, który osiągnął doskonały czas 1:08.9 sek Pozatem tylko Amerykanin Zehr miał czas poniżej 1:10. Wyniki: 1 przedbieg Kiyokawa (Japonja) 1:08,9; 2) Kerber (USA) 1:13; Odpada Hallom (Kanada) czas 1:14.2; II: Zehr (USA) 1:09,2; 2) Küppers (Niemcy) 1:10,2; 3) Kawatsu (JJaponja wchodzi do finału jako najlepszy trzeci — 1:10.9; IV: Carlsen (Norwegja) 1:13,1; 2) Chalmers (USA) 1:17,2; odpada 3) Walters (Kanada) 1:21; Irie (Japonja) 1:11.3; 2) Bourne (Kanada) 1:14.3; odpada 3) Noual (Francja) 1:16.6.

W środę po południu wobec 9000 widzów i przy wspaniałej, słonecznej pogodzie odbył się finał 400 mtr. st. dow. zakończony niespodziewaną porażką Japończyków. Dwa pierwsze miejsca zajęli amerykanin Crabbe i Francuz Taris, w czasach do których Japończycy jeszcze nie doszli. Stoczyli oni ze sobą heroiczną walkę, na ostatnich 50 mtr. przyczem Crabbe dogonił prowadzącego dotąd Francuza i minął go o uderzenie dłoni. Trybuna szalała z radości: Charlton, który założył protest przeciwko nie dopuszczeniu go do finału zajął ostatnie miejsce: Wynik: 1) Crabbe (Usa) 4:48.4 o 0,2 sek. gorszy od rekordu światowego; 2) Taris (Francja) 4:48.5; 3) Oyokata (Japonja) 4:52.3 4) Yokoyama (Japonja) 4:52,5. 5) Sugimoto (Japonja) 4:56.1; 6) Charlton (Australja) 4:58.6. Jak się okazało Zirilla nie startował w przedbiegach gdyż był zaziębiony.

Poza pięknym pokazem skoków zademonstrowanym przez poranne zwyciężczynie i gorąco oklaskiwanym przez widzów odbył się mecz waterpolowy rezerwy Niemiec i Węgier przeciw teamowi Ameryki, zakończony zwycięstwem Europejczyków w stosunku 4:3 (2:1). Gra była bardzo ostra. Bramki dla Europy strzelili Schultze (3) i Bocsi.

W wioślarstwie wobec 10.000 widzów zakończyły się przedbiegi, w których Niemcy grały bardzo mierną rolę. Na pierwszy ogień poszły czwórki bez sternika W I przedbiegu startowali Niemcy, Anglja i Stany Zjednoczone, a więc trzej faworyci. Niemcy poprowadzili od startu, ale już na 800 mtr. byli wyraźnie zmęczeni. Ameryka, która wylosowała najgorszą, bo północną, wietrzną stronę jest na 1,000 mtr. o 2 długości ztyłu, na 1,300 mtr. Anglja wysuwa się na czoło, na 1,400 mtr. Ameryka mija Niemcy, które nie schodzą już z ostatniego miejsca i zostają wyeliminowane. Zwycięża Anglja w 7:13,2, 2) USA 7:19,4, 3) Niemcy 7:37,8. W drugim przedbiegu startowały tylko Włochy i Kanada. Włochy poprowadziły bieg w tempie 34, które potem zwiększyli do 40 i wygrali łatwo o półtorej długości w doskonałym czasie 7:05,8 przed Kanadą 7:12.

W dwójkach podwójnych w pierwszym przedbiegu Kanada prowadziła cały czas przed Włochami: na 500 mtr. o długość, na 1.500 mtr. tak samo i wygrała łatwo w czasie 7:25, 2) Włochy 7:33, 3) Brazylja 7:38,8. W drugim przedbiegu Niemcy prowadzili na 500 mtr. o długość, potem USA dogoniła ich i po walce o prowadzenie na przestrzeni 400 mtr. wyszła na czoło i wygrała pewnie w dobrym czasie 7:14,6, 2) Niemcy z chorym Buhtzem 7:21.4.

Punkt kulminacyjny regat — przedbieg ósemek — sprawił Anglikom dotkliwy zawód, gdyż słynna osada Cambridge przegrała gładko z Włochami. Anglicy prowadzili na 500 mtr., potem Włosi wyszli o pół długości i finiszem zwyciężyli pewnie w 6:28,2 przed Anglją 6:34.4 i nadspodziewanie dobrą Japonją w tym samym czasie. Brazylja daleko 6:52.2.

W drugim przedbiegu walka była zacięta: na 500 mtr. Kanada i USA szły razem, trochę ztyłu Niemcy i Nowa Zelanja. Na 1.000 mtr. USA o pół długości przed Kanadą. 3) Niemcy, 4) Nowa Zelandja. Na 1.500 mtr. USA reprezentowana przez uniwersytet z Kalifornji jest o ćwierć długości przed Kanadą, Nową Zelandją i Niemcami. Na finiszu Kanada prowadząca chwilowo ulega USA w czasie 6:28, 2) Kanada 6:33,2, 3) Niemcy o pół długości 6:36,8, 4) Nowa Zelanja 6:38,3 o trzy czwarte długości. Do finału wchodzą Włosi i Amerykanie, oraz dwaj zwycięzcy repeszażów.

W gimnastyce rozegranej rano wobec 800 (!) widzów w ćwiczeniach na poręczach wygrał Włoch Gugliemetti 56,8 pkt. przed Nerim (Włochy) i Savolinem. Pierwszem miejscem na kółkach podzielili się Węgier Pelle i Włoch Letora, 3) Neri.

Do morza!

W piątek 12.VII Start wyścigu kolarskiego Warszawa - Gdynia

Wyścig rozegrany zostanie na sześciu etapach: I Warszawa — Włocławek (186 klm.); II Włocławek — Grudziądz (143 klm.); III Grudziadz — Gdynia (198 klm.); dzień odpoczynku; IV Gdynia — Starogard (152 klm.); V Starogard — Mława (207 klm.); VI Mława — Warszawa (164 klm.).

Wśród zgłoszonych 95 kolarzy (w tem 20 z Ligi mocarstwowej) widzimy nazwiska wszystkich asów szos, a mianowicie: z WTC — Korwin-Piotrowski, Cieniewski, Korsak-Zalewski; z Legji — Michalak, Targoński, Olecki, Malczewski; ze Świtu — Wasilewski, Kłosowicz (TZS — Łódź); Odartus (ŁKS), Duda (Garbarnia), Dłucik (Żory — Górny Śląsk) i Brymas (A. K. S.).

Uderza brak zgłoszeń: Stefańskiego i Więcka — zwycięzcy I-go wyścigu do Morza.

Start biegu odbędzie się w Warszawie w piątek dn. 12 b. m. na stadjonie WKS Legja o godzinie 9 rano.

Kronika zagraniczna

Mistrzostwa tenniskowe Niemiec w Hamburgu przyniosły szereg niespodziewanych wyników. W grze pojedyńczej panów Menzel pokonał Fishera 7:5, 9:7, 6:3, Sproule —— Tinklera 6:0, 4:6, 6:4, 6:2, Haenesch — Kukuljevica 4:6, 2:6, 6:4, 6:2, 6:4, Vodicka — Hopmana 3:6, 6:4, 6:3, 7:5, Rogers — Kinzla 6:4, 6:3, 2:6, 6:4, Boussus — Tuckeya 2:6, 6:2, 7:5, 6:2, Brugnon — Clemengera 6:2, 2:6, 8:6, 6:4. W grze pań Krahwinkel wygrała z Barbier 6:1, 6:1, Schomburgh — Nuthall 6:2, 6:1, Heeley — Henrotin 8:6, 6:4, Rosambert — Deutsch 6:2, 6:3, Adamoff — Peitz 10:8, 6:3, Horn — Whittingstall 6:2, 6:3.

BERLIN, 11.8. — Tel. wł. — W mistrzostwach tennisowych Niemiec padły w dalszym ciągu następujące wyniki: Crawford — Haensch 4:6, 6:2, 6:3, 6:4, Rogers — Vodicka 4:6, 6:3, 7:5, 6:4, Lee — Brugnon 4:6, 6:8, 6:1, 6:4, 6:1, Cramm — Siba 3:6, 6:1, 3:6, 6:4, 6:4. Panie: Payot — Stammers 6:3, 6:4. Gra mieszana Adamoff, Hopman — Stammers, Tuckey 6:3, 3:6, 9:7. Payot, Fisher — Peitz, Boussus 6:1, 6:2. Gra podwójna panów: Jacobsen, Sperling — Dessart, Nowney 4:6, 9:7, 6:3, 6:1, Lee, Hughes — Rahe Kleinschroth 6:0, 6:3, 6:2, Jaenecke, Hartz — Siba, Vodicka 3:6, 3:6, 11:9, 6:4, 6:3, Kukuljevic, Schaffer — Heydenreich, Lorenz 6:3, 6:4, 6:3, Sproule, Clemenger — Eifferman, Kinzel 6:1, 6:1, 6:1. Gra podwójna pań: Whitting stall, Nuthall — Friedleben, Horn 5:7, 6:0, 6:3, Krahwinkel, Peitz — Henrotin, Rosambert 6:1, 7:5, Heeley, Stammers — Canters, Couquerque 4:6, 6:3, 6:1.

Mecz tennisowy o puhar Północy wygrali Szwedzi bijąc Norwegię 5:0. Norwegia wyeliminowała Danję 3:2, a Szwecja — Finlandję 3:2.

Karol Kozeluh zdobył mistrzostwo tennisowe Ameryki dla zawodowców, bijąc kolejno Tildena 6:3, 3:6, 7:5, 6:3 i

Kryterjum asów rozegrane w Gandawie na odcinku szosy 4.5 klm (100 klm.) wygrał Jean Aerts 2:37:15.4 i 37 pkt., 2) Archambaud, 3) Sieronski.

Nowy rekord światowy na 500 mtr. ze startu stojącego ustanowił Gerardin osiągając czas 30,2, Michard wyrównał swój rekord na 1000 mtr. w 1:07,2.

Wyścig automobilowy o mistrzostwo górskie Europy na przełęczy Klausen (21.5 klm.) wygrał w znakomitej formie Caracciola na Alfa Romeo w czasie 15:50 (średnia szybkość 81.5 klm/godz.), ustanawiając rekord trasy. Dotychczasowy rekordzista Chiron zadowolić się musiał czasem 16:27.8.

W poszczególnych kategoriach zwyciężyli: rowery — 1) Francuz Minardi 1:03,56 (21.5 klm/godz.), 2) Bellardi, 3) Naert, 4) Benoit Faure, 5) Frantz, 6) Erba. Motocykle — Zuber 17:01. Wozy sportowe: 300 ccm. 1) Nuvolari (Alfa Romeo) 17:02, 2) Jellen (Bugatti); 500 ccm.: Stuck (Mercedes) 17:00.6. Wozy wyścigowe: 1100 ccm. — 1) Aymini 18:39,4; 3000 ccm. — 1) Caracciola (Alfa Romeo) 15:50, 2) Stuber (Bugatti) 16:53, 3) Earl Howe (Bugatti) 17:21,8, 4) Muff, 5) Tadini, 6) Benoit, 7) Lehoux. Ponad 3000 ccm.: 1) Chiron (Bugatti) 16:27.8, 2) Varzi (Bugatti) 16:45.4.

Ran wyjechał do Kanady, aby ztamtąd udać się do Stanów Zjednoczonych. Nie ma on nadziei, aby otrzymać w Stanach Zjednoczonych zezwolenie na dłuższy pobyt i sądzi, że na sezon zimowy powróci do Europy. Pojak nawet część swych rzeczy pozostawił w Paryżu.

W mistrzostwach pływackich Czechosłowacji generalny triumf osiągnął Getreuer, który wygrał 100 mtr. w 1:03.4, 200 mtr. w 2:25,2 i 400 mtr. w 5:18,2.

W Tel Avivie został otwarty nowy gmach sportowy Makabi.

Odpowiedzi Redakcji

Sportowiec J. B. 2208. Zdjęcie nie nadaje się do reprodukcji. Wyliczenie żądanych rekordów za 2 lata zajęłoby zbyt wiele czasu i miejsca. Wymiary kortu: szerokość 10.973 (bez korytarzy 8.23 mtr.), długość 23.774 mtr.: pole pierwsze, serwisowe 6,401 mtr.: korytarz szer. 1.371 mtr.: wysokość siatki przy słupkach 1.067 mtr., w środku 0.914 mtr.

Stała Czytelniczka, Inowrocław. O ile nam wiadomo wszyscy trzej są urzędnikami prywatnymi.

P. K. Czałb., Aleksandrów. Postanawia, o tem M. K. Olimp. Polska narazie nie stara się o mandat, gdyż przekracza to nasze możliwości techniczno-organizacyjne.

Prof. K. J., Włocławek. Ilość startujących podajemy zawsze w miarę otrzymywanych informacyj. W roku 1924-tym — 3:52.6 rek. św. Następne roczniki nie zostały wydane. Ladoumegue myśli zapewne o wyniku treningowym, co zresztą wydaje się być mocno problematyczne.

P. J. Dombr., Bydgoszcz. Za miły list dziękujemy. Jedną z fotografij nadesłanych reprodukujemy.

P. A. Lew., Lublin. Wiersz niestety nie nadaje się do druku.

„Młody zawodnik" i „Gryf". Zgłoszenia przyjmuje i wyjaśnień udziela Warszawskie L. T. K. Mokotowska 12 m. 8.

Nowa lekcja dla kolarzy

Fatalna porażka torowców w meczu z Austrją

Dwukrotnie odkładane z powodu deszczu zakończenie meczu Austrja — Polska odbyło się we wtorek. Na trybunach Dynasów zjawiła się nieoczekiwanie liczna gromada widzów, którzy w głębi ducha żywili nadzieję, że niepowodzenia pierwszego dnia dadzą się jeszcze naprawić i że będą wkońcu oglądali zwycięstwo swoich rodaków.

Smutna rzeczywistość przekreśliła te nadzieje w sposób brutalny. Niepowodzenia pierwszego dnia zamieniły się w kompletny pogrom, zakończony kompromitującą porażką. Różnica klasy między Polakami, a ich przeciwnikami była tak ogromna, że jeźdźcy austrjaccy (pod jednym Wiesmeyerem) wyrastali w oczach publiczności na jakichś — gigantów toru, na fenomenów szybkości o nieograniczonych zupełnie możliwościach. Że tak nie jest, wiemy wszyscy doskonale, nietrudno było jednak triumfować i brylować na torze, kiedy opór ze strony Polaków wcale prawie nie istniał. Narazie trudnoby naprawdę wyszukać przeciwnika, którego potrafiliby zgnębić w meczu międzypaństwowym nasi kolarze.

Zawody wtorkowe miały przebieg wprost przygnębiający. Zaczęło się od biegu drużynowego: „numer popisowy" naszego kolarstwa. W tej przecie konkurencji odnoliśmy sukcesy w Paryżu i Amsterdamie, można więc było liczyć na zwycięstwo nad Austrją. Drużyna gości stanęła do biegu zdekompletowana brakiem swego najlepszego zawodnika Schaffera, który złamał rękę w barku w pierwszym dniu zawodów. Polacy z całą galanterją zrezygnowali sami z udziału czwartego zawodnika, wystawiając drużynę — Majewski, Popończyk, Michalak.

Po strzale startera trójka Polaków rusza jak huragan. Różnica maleje, nasi doganiają w oczach. Publiczność jest porwana... krzyczy, dopinguje, zachęca do wysiłku. Szalone tempo nadaje Majewski. Po czwartej części drogi mistrz Polski uważa jednak, że nie warto się dalej męczyć: zjeżdża z toru i ciężkie to zadanie pozostawia swoim kolegom. Z tą chwilą bieg jest przegrany. Drużyna Austrjaków ma dużą przewagę i wygrywa pewnie w słabiutkim czasie 5:16.2". Polacy o 5 sek. w tyle.

Pogrzebowy nastrój publiczności mija na chwilę, gdy do biegu za motorami na 25 klm. stają Oksiutycz i Wiesmeyer. Tym razem Polak atakuje z miejsca i odrazu zdecydowanie ucieka Austrjakowi. Po 6 klm. zdobywa na nim okrążenie, po 3 dalszych ma go znowu o parę metrów przed sobą. Weismeyer, widząc beznadziejność walki, rezygnuje z dalszej jazdy. Zwycięża Oksiutycz w czasie 24:50".

Ostatnia konkurencja spotkania, bieg 10 klm. z czterema finiszami, skończył się fatalnie.

Austrja — Dusika, Stoll, Zimkowski; Polska—Einbrodt, Popończyk, Oksiutycz, Michalak. Z czterech finiszów, Austrjacy wygrali... wszystkie. Michalak co chwila inicjował rozpaczliwe ucieczki, na które jednak Austrjacy nie raczyli nawet zwracać uwagi. Różnicę 150-ciu metrów nadrabiali w ostatniej chwili po krótkiej walce. Raz jeden tylko udało się Einbrodtowi zająć na finiszu drugie miejsce...

Bilans ogólny — 66,5 pkt. na 38.5 p. dla Austrii. I jeszcze jeden morał dla wodzów naszego kolarstwa: trzeba będzie sobie „po łokcie urobić" ręce, aby nasz sport kolarski wydobyć z dna dzisiejszego upadku.

Zapasy olimpijskie

LOS ANGELES, 10.8. — Tel. wł. — W dalszym ciągu turnieju bokserskiego w w. koguciej Gwinn pokonał Włocha Mellisa, w lekkiej Stevens (Pół. Afryka) wygrał z Kartzem (Niemcy), a w ciężkiej Maugham (USA) znokautował Kohlaasa (Niemcy).

LOS ANGELES, 10.8. — Tel. wł. — W pierwszej konkurencji hippicznej, w tresurze konia, rozegranej na terenach Riviera Country Club zwyciężył Francuz Pessage przed Francuzem Marion i Amerykaninem Minentitle. Szwed Sandström założył protest przeciw wynikom.

LOS ANGELES, 5.8. W dalszym ciągu turnieju walk grecko - rzymskich osiągnięto następujące wyniki:

W wadze lekkiej Małberg (Szwecja) pokonał Niemca Sperlinga, Reini (Finlandja) zwyciężył Włocha Tozziego, a Duńczyk Kurlnad wygrał z Japończykiem Miyazaki.

W wadze półśredniej: Hansen (Danja) zwyciężył Norwega Dahla, Johansson (Szwecja) wygrał z Zomborim (Węgry), Kapp (Estonja) odniósł zwycięstwo nad Włochem Gallegati, wreszcie Fin Kajander wyeliminował Japończyka Yoshidę.

W wadze średniej: Kokkinen (Finlandja) wygrał z Francuzem Poile, Foldeak (Niemcy) zwyciężył Cadiera (Szwecja).

W wadze ciężkiej Gehring (Niemcy) odniósł zwycięstwo nad Włochem Donatim, a Szwed Westengren wygrał z Urbanem (Czechosłowacja).

W wadze półciężkiej zdobył złoty medal Szwed Svensson, przed Pellinenem (Finlandja) i Gruppionim (Włochy).

LOS ANGELES, 6.8. W dalszym ciągu olimpijskiego turnieju walk grecko - rzymskich osiągnięto w poszczególnych wagach następujące wyniki:

W wadze piórkowej Maudor (Czechosłowacja) pokonał Japończyka Kase, Niemie Ehrl wygrał z Szwedem Lindelofem, Koskela (Finlandja) odniósł zwycięstwo nad Węgrem Zomborim. W trzeciej rundzie Gozzi (Włochy) wyeliminował Kase, a Ehrl zwyciężył Maudra. Odpadł Zombori, Kase.

W wadze koguciej: Brendel (Niemcy) wygrał z Grekiem Zervinisem, Szwed Thuvesson pokonał Fina Jaskariego, a Francois (Francja) — Węgra Szekfu. W trzeciej rundzie Nizzola wygrał z Zervinisesem, a Brendel z Thuvessonem; odpadli Zervinis, Thuvesson, Szekfu i Jaskari.

W wadze lekkiej: Szwed Malmberg wygrał z Reinim (Finlandja), a Sperling (Niemcy) z Kurlandem (Danja).

W wadze średniej: Kokkinen (Finlandja) odniósł zwycięstwo nad Foldeakiem (Niemcy).

W wadze półśredniej: Johansson wyeliminował Dahla, Kapp (Estonja) wygrał z Jensenem (Danja), a Gallegati (Włochy) z Yoshidą (Japonja). Yoshida i Dahl odpadli.

W wadze półciężkiej: Pellinen (Finlandia) pokonał Gruppioniego (Włochy).

W wadze ciężkiej Gehring (Niemcy) zwyciężył Westergrena (Szwecja).

Zapasy grecko- rzymskie zostały zakończone. W w. koguciej zwyciężył Niemiec Brendel przed Francuzem Francois i Włochem Nizzolą. W w. piórkowej pierwszy był Włoch Gozzi przed Finem Koskelą i Niemcem Ehrlem. W w. lekkiej wygrał Szwed Malmberg przed Niemcem Sperlingiem i Finem Kurlandem. W w. średniej zwyciężył Finn Kokkinen przed Niemcem Foldeakiem. W w. ciężkiej zwyciężył Szwed Westergren przed Czechem Urbanem i Austrjakiem Rirchlem. W półśredniej triumfował Szwed Johansson, który złoty medal zdobył już w stylu wolnym. Drugi był Fin Kajander. 3) Włoch Galegatti.

W Łodzi to samo...

Międzynarodowy mecz kolarski Wiedeń — Łódź, zorganizowany w ostatniej chwili w środę wieczór na torze w Helenowie, zakończył się wysokiem zwycięstwem gości w stosunku 55:35. Mecz, pozbawiony wprawdzie większych wartości sportowych był jednak interesujący z uwagi na to, że mimo wysokiej przegranej łodziam siły przeciwników były mniej więcej równe.

Sprinty wygrała Łódź z różnicą dwóch punktów w stosunku 25:23. Bohaterem dnia był doskonale dysponowany Paul, który pokonał wszystkich wiedeńczyków bez większego wysiłku. Zawiódł zupełnie Einbrodt, który przepadł ze Stollem i Dusika. Na wysokości zadania stał Raab, który w ładnym stylu pokonał Dusika i Weismaiera. Schmidt wygrał tylko spotkanie z najsłabszym wiedeńczykiem.

4-kilometrowy wyścig drużynowy wygrali wiedeńczycy. Początkowo przez 5 okrążeń łodzianie wywalczają przewagę 40 metrów, z chwilą jednak wycofania się Raabego tracą zdobyty teren na korzyść równo jadących gości, którzy kończą wyścig w czasie 5:20,6 o 5 sekund przed łodzianami.

10-kilometrowy wyścig półdystansowy z trzema finiszami miał przebieg bardzo interesujący. Wiedeńczycy nie dopuścili łodzian wogóle do głosu, zdobywając 24 punkty.

Kolarski wyścig szosowy na trasie: Ruda Pabjanicka — Pabjanice — Łask — Wadlew — Piotrków — Tuszyn — Rzgów — Duda Pabjanicka łącznej długości 110 klm. odbył się w warunkach wybitnie niekorzystnych, zarówno terenowych jak i atmosferycznych. Zwycięstwo odniósł mistrz Łodzi Wiktor Odartus (ŁKS) w czasie 3 godz. 50 min. 41 sek. 2) Bartoszek (ŁKS), 3) Stefański (Zjednoczone). Zwycięzcom wręczył nagrody starosta łódzki p. Aleksy Rzewski.

To i owo

Polski Komitet Sportowy w Paryżu, który miał ułatwić nawiązanie sportowi polskiemu kontaktu ze sportem francuskim, nie pracuje nawet na papierze. M. in. nawet nie odpowiedział on dwa listy Polskiego Związku Bokserskiego wystosowane dn. 21.I i 18.II w sprawie zorganizowania meczu Francja — Polska. O ileż lepiej spisuje się Komitet w Berlinie.

Tłoczyński pozostał w Ciechocinku na tygodniowej kuracji po chorobie i do międzynarodowych mistrzostw Polski nie będzie grał w żadnym turnieju.

Jan Luxenburg, dawny piłkarz Warszawianki, skreślony został z listy członków sędziów przez Zarząd W. O. K. S.-u za głośne krytykowanie orzeczeń sędziowskich z trybun dla publiczności.

Doroczne mistrzostwa wioślarskie Polski odbędą się, jak zwykle pod Bydgoszczą w dniach 13, 14 i 15 sierpnia. Wobec równoczesnych startów najlepszych osad polskich w Los Angeles wynik mistrzostw nie da oczywiście istotnego obrazu stosunku sił.

Doroczny marsz „Szlakiem Kadrówki" na trasie Kraków — Miechów — Jędrzejów — Kielce rozegrany w dniach 6—8 sierpnia, zakończył się zwycięstwem drużyny 30 p.p.

Mecz zapaśniczy Gdańsk — Bydgoszcz. W dniach 6 i 7 b. m. bawiła w Bydgoszczy reprezentacja zapaśnicza Gdańska, która w pierwszym dniu pokonała bydgoszczan w stosunku 7:5, w drugim natomiast uległa w identycznym stosunku 5:7.

Sambor. Zawodowa drużyna węgierska Ttilla pokonała tu Koronę zaledwie 1:0. Bohaterem był bramkarz gospodarzy Melnarowicz.

Tarnów. W turnieju błyskawicznym KPW Metal zwyciężyła Tarnovia bijąc w finale Lechię 6:1.

Łowicz. W biegu kolarskim na 35 klm., urządzonym przez ŁTGS Makabi zwyciężyli: 1) Borowiak 1 g. 10 m. 10 sek., 2) Kraków 1.12,12, 3) Minc 1:14.30.

Jarosław. Ognisko — Hagibor (Przemyśl) 9:1 (4:1) Jarosłavia — Barkochba (Rzeszów) 3:2 (0:1).

Na terenie stolicy

Mecze piłkarskie o mistrzostwo kl. A w Warszawie przyniosły następujące wyniki: Makabi — Skoda 0:0. Białoniebiescy mogli wygrać, gdyby nie pech strzałowy Goldwaszera. Sędziował dobrze p. T. Walczak. A. Z. S. — Świt 6:1 (6:0). Gra brutalna. Sędzia p. Z. Gryttenberg usunął Domańskiego ze Świtu i Zbyszewskiego z A. Z. S. za złośliwe faule. Bramki dla A. Z. S. zdobyli: Hyla (4), Kempa i Zbyszewski po jednej. Honorowy punkt dla Świtu zdobył Wiktorzak. Polonja — Warszawianka 2:1 (1:0). Skra — Marymont 5:0 (2:0). Bramki zdobyli: Błazałek II (2), Smosarski I i II, Więckowski I po jednej. Sędzia p. J. Gryttenberg. Gwiazda — Znicz 4:2 (0:2). Drużyna żydowska odniosła niespodziewane zwycięstwo w Pruszkowie. Bramki dla Gwiazdy zdobyli: Freiman, Szulzingier, Branstein i Lerner I. Sędziował dobrze p. Urbach. (m. a.).

Stan tabeli warszawskiej kl. A. jest następujący: 1) Skoda 16 g. 21 p. 31:20 br.; 2) Gwiazda 16 g. 21 p. — 32:25 br.; 3) Skra 15 g. 20 p. 37:21; 4) A. Z. S. 15 g. 19 p. 34:25 br.; 5) Marymont 14 g. 12 p. 27:29 br.: 6) Znicz 14 g. 11 p. 21:28; 7) Makabi 14 g. 11 p. 17:23; 8) Legia 11 g. 11 p. 12:15 br.; 9) Polonja 10 g. 10 p. 20:19 br.; 10) Świt 16 g. 9 p. 28:43 br.; 11) Warszawianka 10 g. 7 p. 21:24 b. r.; (m. a.)

Inne wyniki piłkarskie w Warszawie: Bar-Kochba. C. W. S. 2:1 (0:1). Sędzia p. A. Pichelski.

Trójmecz lekkoatletyczny panów Zass Jutrznia — Gwiazda rozegrany w sobotę na boisku A. Z. S. przyniósł po zaciętej walce zwycięstwo Zassowi 84 pkt. przd Jutrznią 57 pkt. i Gwiazdą 47 pkt. Wyniki techniczne były następujące: 100 i 400 i 800 mtr. 1) Kielsohn (Ż) 11,7; 56, 2,13; 3000 m.: Eichel (J.) 9:51,8, sztafeta 4 × 100 mt. 1) Zass 48,2; dysk: Kopr (Ż) 28,80; kula: Kopen (Ż) 9.57: skok wdal: Birncweig (Ż) 5,88; skok wwyż: Birencweig (Ż) 165 ctm. (m. a.).

Jubileuszowy drużynowy wyścig kolarski Skry z okazji 10-lecia istnienia najpotężniejszego Klubu robotniczego w Polsce zgromadził w miedzielę w Strudze zawodników: Drukarza, Marymontu, Elektryczności i Jubilatów. Wyścig 52 klm. wygrała drużyna Skry w składzi Angielczyk, Mikała i Jasiński w czasie 1 g. 40 minut przed Drukarzem. (m. a).

Makabi — Żuk rozegrany w Warszawie przyniósł wynik remisowy w stosunku 17:17 (a).

Międzyklubowe zawody lekkoatletyczne na stadjonie Legji nie cieszyły się specjalnem zainteresowaniem zawodników, to też wyniki w większości konkurencyj były dość słabe.

100 mtr., klasa A! 1) Koźlicki (AZS) 11, 2) Kwiatkowski (Pol.) 11,2; klasa B: Łukaszewicz (Rez.) 11.5: 200 mtr. klasa A: 1) Koźlicki 23,4. 2) Łopacki: 1,000 mtr.: 1) Kuźmicki (AZS) 2:32,8 (najlepszy wynik zawodów). 2) Pruszkowski; 2.000 mtr. klasa B: Derwiszyński (AZS) 6:15; bieg godzinny: 1) Milcz I (Rez.) 16:33,2, 2) Milcz II, 3) Buczyński. Skok wdal: Waryszewski 5:95 mtr.: rzut kulą: Kaluba (AZS) 11,77 mtr., rzut oszczepem Szydłowski 50.14 mtr.

W biegu na 20 klm. Milcz I ustanowił nowy rekord Polski 1:14,06,8. (t).

Pięściarstwo

Oficjalna lista najlepszych bokserów świata nie wykazuje większych zmian.

Pierwsze miejsce na tej liście zajmuje naturalnie, Jack Sharkey, drugim zkolei jest Max Schmeling, na dalszych miejscach znaidują się Ernie Schaaf (pokonany niedawno przez Polaka Poredę), King Levinski, Stanisław Poreda, Mickey Walker, Primo Carnera, Max Baer, Young Stribling i Steve Hawas.

W wadze półciężkiej pierwszy jest mistrz świata George Nicholls przed Maie Rosenbloom i mistrzem Europy — Adolfem Heuserem. W wadze średniej najlepszym jest murzyn Gorilla Jones przed Dave Shade, podczas gdy pogromca Jonesa mistrz świata Marcel Thil jest umieszczony na trzeciem miejscu.(!)

W innych wagach zmiany są bardzo nieznaczne. W półśredniej umieszczono na pierwszem miejscu mistrza świata Jackie Fields przed Lou Brouillardem i Young Corbettem; W wadze lekkiej na czele znajduje się również mistrz świata Tony Canzoneri przed Foremanem i Tony Herrerą; w piórkowej kolejność pięściarzy jest następująca: Freddy Miller, Ariemendi i Lou Feldman: w koguciej — 1) mistrz świata Al. Brown, 2) Pete Sanstöl, 3) Dick Corbertt: w muszej — 1) mistrz świata Young Perez, 2) Jackie Brown, 3) M. Wolgast.

Na froncie piłkarskim w Brześciu n. B. padły wyniki: Z. K. S. — RKS Kresy 1:2 (1:0). RKS Kresy — WKS 4 Dyon Panc. 5:1 (2:1), WKS Łączność — Hakoah (Pińsk) 6:2, Hakoah (Pińsk) — WKS Łączność 2:4.

Mecz lekkoatletyczny Kruschender—Makabi rozegrany w Pabjanicach przyniósł zdecydowane zwycięstwo klubowi fabrycznemu w stosunku 62:33. Bohaterką meczu była mistrzyni Polski Janowska, która wygrała wszystkie konkurencje z wyjątkiem kuli, gdzie zajęła drugie miejsce.

1 p.p. leg. zdobył mistrzostwo piłkarskie Wilna po zwycięstwie nad Makabi 3:1 i będzie reprezentować okręg w rozgrywkach o wejście do Ligi.

Nasz korespondent lwowski donosi: Wobec zamieszczenia przez p. Karola Kossoka w Nr. 63 Przeglądu Sportowego z dn. 6 b. m. sprostowania, dementującego rzekomo wyssane z palca pogłoski o powrocie jego do Lwowa, zmuszony jestem kategrycznie stwierdzić, że p. Kossok zarówno w czasie ostatniego pobytu we Lwowie (16 i 17 lipca b. r.) jakoteż po powrocie do Krakowa wyraził wobec osób zupełnie wiarygodnych niedwuznacznie chęć powrotu do klubu lwowskiego i prowadził nawet w tym kierunku daleko zaawansowane pertraktacje.

XI-te mistrzostwa Polski w pływaniu

Trzy dni emocyj w basenie reprezentacyjnym stolicy

Stoimy przed jedenastemi z rzędu pływackiemi mistrzostwami Polski. Jest to zarazem trzeci rok walk o wspaniałą nagrodę Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. W pierwszym roku po jej ufundowaniu stała się ona zdobyczą Cracovii, w roku 1931 przeszła do rąk bezsprzecznie najlepszego dotąd klubu pływackiego w Polsce, AZS'u.

Na rachunek tegorocznej punktacji zdobyła już kilka punktów Cracovia i po parę kluby poznańskie, za mistrzostwa długodystansowe. Punkty te są jednak znikomą częścią tego co pozostało do rozegrania. Walka w poszczególnych konkurencjach będzie ciężka, a ponieważ główni bohaterowie mistrzostw tego roku nie pokazali jeszcze dostatecznie swych pazurów, stoimy przed szeregiem zagadek.

Konkurencją nie budzącą wątpliwości, jest ciągle setka. Choć Karliczek zrobił ogromny skok naprzód i doszedł do 1:04,8, choć Szrajbman na Makabiadzie uzyskał dość legendarny czas 1:04, choć Bocheński wydaje się dziś w słabej formie — dotychczasowy rekordzista pozostaje 100 procentoowym faworytem. Równie pewnym wydaje się Karliczek jako drugi i L. Szrajbman (ŻASS) jako trzeci.

W każdym razie kto nie sięgnie tu 1:09 nie ma co marzyć o „płatnem" miejscu, t. zn. w pierwszej szóstce.

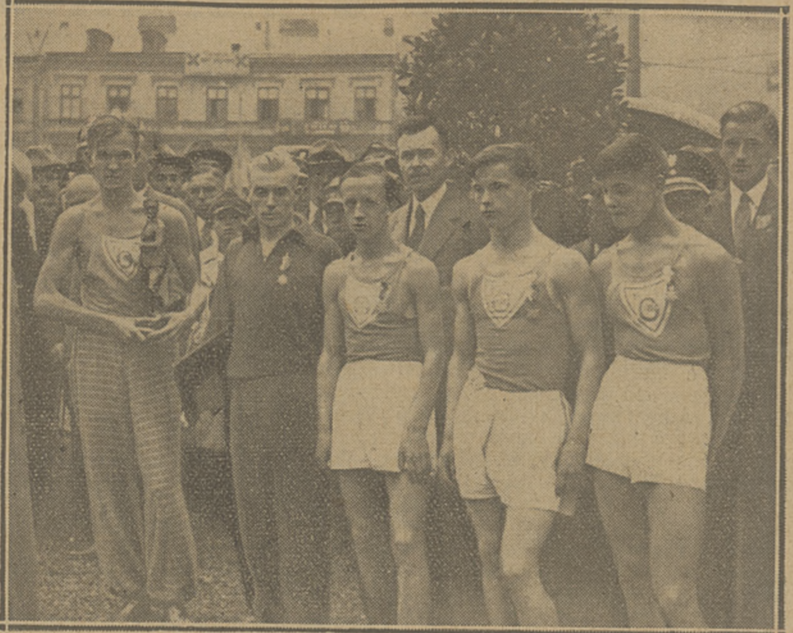
Inaczej rzecz się przedstawia na 200 m. Tutaj walka Karliczka, który osiągnął już przed kilku tygodniami europejski czas 2:32, z zaniedbującym dłuższe dystanse Bocheńskim będzie bardzo ostra, a wynik jej niepewny. Kot, Rouppert, Szrajbman, Matysiak, Olszewski, Karpiński i Karliczek II dopełnią grupy finalistów. Przewaga AZS'u jest tu wręcz imponująca.

Na 400 m. maleją nieco szanse Bocheńskiego, wzrastają szanse Kota i Karliczka. Znakomity Ślązak wydaje się jednak wyraźnie lepszy od Kota, który jest w formie raczej słabej.

Na 1500 m. Karliczek nie pływa. Gdyby Bocheński chciał tu się raz pofatygować i mistrzostwo i rekord w granicach około 22 i pół — 23 minut byłyby pewne. W braku Bocheńskiego Kot będzie głównym faworytem, choć tutaj i Rouppert może być niebezpieczny. Reszty dopełni znów zwarta czereda AZS'u warszawskiego.

W stylu klasycznym jest dwuch pretendentów do mistrzowskiego tronu, redivivus Kaputek (Giszowiec), rekordzista dystansu i Szrajbman II (Legja). Nierówny Kaputek wykazał w Mysłowicach zdumiewający odskok formy — mimo to spodziewać się można, że między niego a Szrajbmana II nikt nie powinien się wtrącić. Na dalszych miejscach znajda się zapewne poznańczycy Kaniewski (nowy rekordzista 100 m. st. klas.) i Zawieja, oraz weteran Jurkowski (Delfin).

W pływaniu nawznak Karliczek jest panem niepodzielnym. Ponieważ jest to pierwsza konkurencja zawodów i Ślązak będzie świeży, spodziewać się należy dobrego wyniku, coś ok. 1:15, dalej pewnie Pawlik (Gisz.), Frania (Siem.), Szrajbman I.



KARLICZEK (E. K. S. KATOWICE)
mistrz w pływaniu na wznak

Sztafeta 3x100 m. stylem zmiennym przedstawia się zagadkowo, gdyż najlepsi specjaliści są rozdzieleni po klubach. Groźne są te kluby, które mają po dwuch czołowych, a więc Siemianowice (Frania, Walter), Giszowiec (Kaputek, Pawlik) oraz AZS i EKS, w których Bocheński i Karliczek mają druzgocącą przewagę nad przeciwnikami w swoim stylu. Faworytem wydaje się EKS. Karliczek może bowiem na pierwszej zmianie wyrobić kilkanaście sekund, a partnerów ma też dobrych, choć już nie z ekstraklasy.

Na 4x200 m. st. dow. mamy AZS, AZS i... bodajże trzeci AZS. Za czołowe miejsca dwuch drużyn tego klubu można ręczyć. Niebezpiecznym jest dla AZS'u tylko EKS. Cracovia może zagrażać już tylko AZS'owi drugiemu.

W skokach Maerz będzie jednak startować. Ziaja w wieży i Breguła w trampolinie będą dlań groźni. „Stajnia" siemianowicka Berlika ma ogólny sukces zapewniony, jeżeli się zważy, że dochodzi jej nowa dobra siła, Bredlich.

W konkurencjach pań na czoło wysuwa się zeszłoroczna rywalizacja między Kratochwilówną (AZS) a Morawską (Del.). Rok temu były one idealnie równe. W Mysłowicach Kratochwilówna pobiła swą rywalkę na głowę. Niewątpliwie jednak było to tylko chwilowe załamanie się Morawskiej, która do osiągnięcia ok. 1:22 jest zawsze zdolna. Na dalszych miejscach sytuacja jest niewyraźna i raczej mizerna. Obawiać się należy, iż poza pierwszą dwójką nikt nie przekroczy 1:30.

Na 400 m., konkurencji wśród pań niepopularnej, jedyny jasny i pewny punkt, to Kratochwilówna. Jej wynik w Mysłowicach 7:18 pozwala liczyć na poprawę rekordu polskiego. Antkowiakówna (Warta) może łatwo wydrzeć nierównej i niepewnej Jarkuliszównie drugie miejsce. Na 400 m. forma Reicherówny jest niewiadoma, a Szczerbówna, która zapowiadała się doskonale na dłuższych dystansach, nie daje znaku życia. Na 1500 m. powtórzy się zeszłoroczna walka między crawlem Kratochwilówny a żabką Antkowiakówny. Wszystko przemawia za tem, iż tym razem crawl odniesie zwycięstwo bardziej przekonywujące, i zgodnie z tradycją rekordy będą padać od 500 m. poczynając.



REPREZENTACJA PŁYWACKA WARSZAWY,
która została pokonana przez Śląsk 65:67

W stylu klasycznym mamy znów pełno niespodzianek: dysponującą równie wielkim talentem jak i brakiem systematyczności Jarkuliszówną, oraz Reicherównę (Hak.), Antkowiakównę, Fitzównę (Gisz.), Michalczykównę i Płaskudziankę.

W pływaniu nawznak Nowakówna (Crac.) jest taka sama pewna, jak Karliczek u siebie. Mniej pewne jest pobicie rekordu, aczkolwiek go sygnalizują. Drugą zawodniczką, która może zejść poniżej 1:40 jest Morawska, pływaczka najbardziej wszechstronna. Lecz i tu może być niespodzianka. Kratochwilówna bowiem na treningach pokazuje zupełnie ładny backcrawl. Nie wiadomo tylko, co wyobraża ten styl po przeniesieniu na stoper.

Skoki pań przedstawiają się katastrofalnie pod względem liczbowym. Obawiać się można, że staną na starcie ze 2 zawodniczki: Klauzówna, bezkonkurencyjna w wieży i trampolinie, i równie bezkonkurencyjna jako druga, Kokali-Kowalewska. Jeżeli będzie startować Schlesingerówna — może ona walczyć o drugie miejsce w trampolinie.

Sztafety pań będą bezkonkurencyjną domeną Giszowca, który zawsze był tu silny, a obecnie jest wzmocniony doskonałemi „sklankami", t. j. spadkiem po rozwiązanym S. K. L. A., Jarkuliszówną i Raszdorfówną i będzie w stanie zdobywać po dwa pierwsze miejsca. AZS może wystawić dość dobry zespół na 3x100 m. (Domańska, Matysiakówna, Kratochwilówna).

W ogólnej punktacji są dwie potęgi, AZS i Giszowiec. Ten drugi, mając wszystkie swe dotychczasowe pływaczki, ponadto Pawlika i Andersa, oraz spadek po SKLA, z Kaputkiem na czele, jeżeli jeszcze potrafi ściągnąć Maerza — może zdobyć nagrodę Prezydenta. Same sztafety pań mogą temu klubowi dostarczyć ponad 70 pkt., czego AZS nie odrobi w sztafetach męskich. Świetna czereda crawlerów AZS'u nie da temu klubowi dość punktów, gdyż brak tam jest czołowych żabkarzy i „grzbieciarzy". Walka w każdym razie będzie interesująca. O trzecie miejsce walczyć będzie EKS z Cracovią. Spodziewać się należy raczej sukcesu katowiczan. Siemianowice, Warta, Hakoah bielski, Legja, do żadnego z pierwszych czterech miejsc pretendować już nie mogą.

Mimo pesymistycznych wniosków wyciąganych z braku nowych rekordów do chwili obecnej, tegoroczne mistrzostwa Polski, podobnie jak poprzednie, zapowiadają się jako batalja — wspaniale.

T. Semadeni

Górny Śląsk posiada siedem pływalni otwartych: w Brzezinach, Mysłowicach, Giszowcu, Michałkowicach, Król-Hucie, Katowicach i Świętochłowicach. Pozatem szereg mniejszych pływalni przy kopalniach.

Skandal na meczu waterpolo Makabi — AZS znalazła swój epilog na posiedzeniu plenarnem Zarządu PZP w dniu 4 sierpnia r. b. Zarząd PZP po całonocnych obradach postanowił ukarać graczy: Schönfelda za wrzucenie do wody sędziego dyskwalifikacją dożywotnią. J. Rittermana dyskwalifikacją trzymiesięczna za obrazę sędziego Z. Rittermana dyskwalifikacją dziewięciomiesięczna za obelgi pod adresem sędziego i nieutrzymanie drużyny w karności, jako kapitana drużyny, wraz z pozbawieniem go przez rok prawa piastowania tej godności, Makowskiego za uderzenie w twarz dyskwalifikacją sześciomiesięczną i wreszcie Makabi za wyjście z wody w. o 0:5 i grzywnę zł. 50. Protest Makabi przeciwko decyzjom sędziego został odrzucony.

Wszystkie te kary zapadły na mocy dyskrecjonalnej władzy Zarządu PZP, gdyż dziedzina kar .badania protokułów sędziego i t. d. nie jest jeszcze dotąd uregulowana konkretnemi przepisami, jak to się dzieje w innych związkach. PZP musi jako jedną z najważniejszych spraw uregulować tę kwestję, gdyż inaczej na posiedzeniach toczyć się będzie akademicka dyskusja na temat, czy obraza sędziego jest wykroczeniem wiekszem od uderzenia przeciwnika itd. Ponadto zwrócić trzeba uwagę na okres w którym kara obowiązuje. W zimie naprzykład niema zawodów pływackich i odbywanie wtedy okresu kary mija się z celem, gdyż skutków jej nie odczuwa ani zawodnik, ani klub.

Ślązacy byli pewni przegranej, gdyż Warszawa została wzmocniona Cytowiczówną, p. dr. Kokali-Kowalewską, Kratochwila i Bocheńskim, miała więc duże szanse zwycięstwa

Pływalnia w Mysłowicach jest położona w bardzo malowniczej okolicy wśród pięknego lasku na jeziorku odpływowem. Posiada ona luksusowe urządzenia: natryski, mała plażę, bufet, radjo. Dla upiększenia jeziora obok pływalni stoi mały statek, imitujący kontrtorpedowiec, na którym powiewa flaga polska.

O wszystkiem pamiętano przy budowie pływalni — tylko nie o ścianach do nawrotów. Dlatego też zawodnicy Śląska i Warszawy tracili po kilka sekund na nawrotach.

Najciekawszym momentem na zawodach był wyścig 400 m. st. dow. panów. Bocheński po 300 mtr. wypuścił na czoło Karliczka. Publiczność rozentuzjazmowana dopingowała go gwałtownie, a Bocheński uśmiechnięty na ostatniej pięćdziesiątce zaczął finiszować i skończył pierwszy, odsadziwszy daleko Karliczka. Tylko kilka oklasków nagrodziło Bocheńskiego.

Pływacy śląscy są bardzo gościnni. Za ich staraniem po meczu pływackim Śląsk — Warszawa, pływacy stołeczni zwiedzili okolice Katowic, pływalnie w Brzezinach, w Siemianowicach i fabrykę nawozów sztucznych w Chorzowie. Na zakończenie zawodów w hotelu Europejskim odbył się bankiet, na którym wygłosił przemówienie dr. Jaszkiewicz prezes GOZP, oraz prezes WOZP p. Czyż.



ZWYCIĘSKA SZTAFETA K. S. GEYER
pokonała 9 innych drużyn na trasie 10 klm. Ruda Pabianicka — Łódź.



HEBDA I GABROWITZ
po meczu we Lwowie wygranym przez Węgra w 3 setach, w ramach spotkania Polska — Węgry zakończonego naszem zwycięstwem 3:2



PIŁKARZE CRACOVII NA ZWYCIĘSKIM MECZU Z LEGJĄ 1:0 W WARSZAWIE



PROPAGANDA ZAGRANICZNA
Bydgoscy kolarze, bracia Owczarek, w roli tłumaczów Przeglądu Sportowego — swemu koledze po fachu Duńczykowi Andersenowi

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja: Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A., Warszawa. Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska" Nr. 8-02-40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20.
Filja: Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki od 12—2.

REDAKTOR — MARJAN STRZELECKI